
V
B
J
C
C.R. BIBLIOTHECA
UNIVER. JAGELL.
CRACOVIENSIS



SZCZEGOLNOSCI
DO
CHARAKTERU I ZYCIA PRYWATNEGO
FRYDERYKA WIELKIEGO
SCIĄGAIĄCE SIĘ.



w WARSZAWIE 1787.

w Expedycyi Pamiętni
Politycznego.


BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS



RYSY, z których można poznać dobrze prywatny charakter naywiększego z Królów, nie będą spodziewam się ozięble przyięte od tych wszystkich, którzy mogą czuć i uznawać wielkość iego. Od 46 lat był on nayosobliwszym w całey Europie człowiekiem. Każdy zatym naymnieyszy rys Jego wart, aby był zachowany. Trudno iest: kto go uważa z strón różnych, wystawić go sobie prawdziwie. Kto może uznać Bohatyra 7letniey woyny, przypatruiąc mu się: iako dobremu, i troskliwemu, iż tak rzekę, gospodarzowi w domu swoim? Kto zważaiąc iego woienne czyny, mógłby się domyśleć, iakim on był w prywatnym pożyciu! —Te to uwa-

gi były powodem do zebrania i wydania oryginalnych szczególności, ściągaiących się naybardziey do życia prywatnego *Fryderyka II.* Aże one w oryginalnym ięzyku swoim (to ieſt Niemieckim) były przyięte z niewymownym upodobaniem, i czytane z ciekawością nienasyconą; spodziewam ſię, że i Publiczność nasza przyimie ie z ukontentowaniem; zwłaszcza, że w ich przekładaniu ſtarałem ſię wybiérać te tylko, które moim zdaniem mogą naybardziey intereſſować Czytelników naszych; i dla tego z piąciu Tomików Niemieckich, zrobiłem ieden tylko Polſki.

Edytor.

Fry-

FRyderyk II. Król Pruſki był wzroſtu mniey, niż pomiernego, a bardzo proporcyonalnego. Za młodſzych lat miał poſtawę dosyć piękną, i owę przyiemną powolność, którą nazywaią Gracyą. W ſtarości pochyliło ſię nieco ciało iego na przód, a głowa na prawą ſtronę. Konſtytucyą swoię, która z natury nie była bardzo mocna, zaſtalił i utwierdził wielą pracami i fatygami. Miał on wielkie piękne błękitne oczy, a iego wzrok był tak oſtry i przenikaiący, że ten, któremu ſię on przypatrował, nie mógł bydź na to oboiętnym. Nawet ludzie mężni muſieli ſię na to nieiako przygotować, żeby ich wzrok *Fryderyka* nie pomieszał. W młodszych lecieeh uſta iego

były bardzo wdzięczne, ale gdy utracił zęby na przodku, twarz iego choć ieszcze żywa, wydawała ſię iak iakiego ſtarca. Lubo wszyſtkie portrety Króla tego są mu cokolwiek podobne, nie można iednak z nich o nim sądzić. Kiedy mówił, rysy twarzy iego bywały na ów czas bardzo ożywione. Nigdy dusza nie ſkutkowała prędzey w twarzy iakiey, iak w iego; a zaś nigdy ſię to nie działo tak widocznie, iak kiedy ſłuchał iakiey muzyki. Wyraz iego twarzy mienił ſię za każdym ſzybkim przeyściem tonow, i okazywał wielką i prędką swoię czułość. Dla tego to był on iednym z naywiększych Metrów na Flotrowerſie swego czasu. Osobliwie wyrażał on ſerdeczne i poruszaiące czucia, w *Adagio* na tym inſtrumencię, tak pięknie,
iż

iż trzeba było prawie odchodzić od siebie. Mało takich było, którzy mogli mieć szczęście słyszeć go graiącego; gdyż nigdy nie mogli się znaydować obcy na Koncertach, na których on sam grał na wspomnionym instrumencie, z kilku dobranemi Metrami.

Nawet pod czas woyny, bawił on się muzyką, iak tylko miał iaki spoczynek, co dzień godzinę, i grał koncerty albo swey własney kompozycyi, albo też *Quanca*, z taką dokładnością, iak gdyby granie na flotrowersie było iedyną zabawą w iego życiu.

W mowie ton iego głosu, był to czysty i miły Tenor, iak tylko bydź może. Kiedy kommenderował swoie woyska, to głos iego dał się słyszeć i rozumieć bardzo daleko.

Mówił on bardzo wiele, i tłómaczył się z nieiakim rzeczy roz-

rozciąganiem, co się zgadzało z szybkością, z którą myśli iego następowały iedne po drugich. Talent dawania prędkich, dowcipnych, albo też tylko obowięzuiących odpowiedzi, posiadał w bardzo wysokim stopniu. A lubo do płci inney nie był bardzo skłonny, iednakże zawsze on okazywał się ku niey z wielką grzecznością, lubił się znaydować, i był wesoły w kompanii Dam zacnych.

Odzienie iego było zwyczaynie bardzo proste, i kiedy iechał z swoim Towarzystwem, różnił on się od innych wcale wytartym niebieskim surtutem. Wielki czarny kapelusz z białemi piórami, że wielka poboczna strona przypadała nad czoło i oczy, a zaś przednia na bok. Pierwszych lat swego Panowania stroił się bardzo czysto, i

oka-

okazale, w dni gali i weselne, brał pospolicie suknie z bogatey iakiey materyi, a guziki były brylantowe. Ale po woynie 7letniey, nosił zawsze swóy tylko Uniform, który w dzień gali był z axamitu niebieskiego, suto srebrem haftowany.

Włosy swoie nosił w tyle w warkocz związane, a po bokach loki iak tak zwinięte. Po większey części były one bardzo nierównie pudrowane, i okazywały, iż wielki Król nie miał właśnie czasu do ufryzowania się porządnego.

Jak tylko wstał, zaraz się ubierał; Działo się to bez żadney ceremonii, i z niewielkim usłużeniem. Włosy fryzował sobie na prędce przed zwierciadłem, które mu do łóżka przynoszono. Prędzey iak w kwadransie iuż był ze wszystkim

ubra-

ubrany. Jego Kompania ſkładała ſię zawsze z ludzi uczonych, i w pięknych Naukach biegłych. Chciał on, żeby rozmowy były wolne, i bez żadnego oglądania ſię na oſoby. Ci, którzy go otaczali, ſtarali ſię o to: ale żaden z nich nie potrafił utrzymywać rozmowy z taką żywością i weſołością, iak on ſam. Nawet dozwalał drugim żartować dowcipnie, o co bardzo rzadko u oſoby tak wysokiey rangi. Raz rzekł do Opata *Baſtiani*: „Kiedy WPan „doſtąpisz Papieſkiey Korony, „a to dla tak pobożnego życia, „iakie prowadzisz, iak mię też „przyimiesz w Rzymie, kiedy „tam przyiadę dla okazania WP. „moiey dewocyi?" —Powiem" „rzecze Opat; „niech ten Orzeł „mię okryie ſwemi ſkrzydłami, a „odwróci odemnie swóy dziób."

Ze sam był do zadumienia

czynnym i pracowitym, rzecz naturalna: iż żądał także po wszystkich, z któremi miał do czynienia, aby byli także iak naypracowitszémi. Dla tych, którzy interessa sobie powierzone szybko, i wiernie odbywali, był bardzo dobrym, i łaskawym Panem. Jeden, który wiele lat znaydował się przy nim, upewnia: że nikt nie umiał tak rozsądzać, czego można było wyciągać po talentach czyich, iak on, a żaden Pan nie był mniey upornym w swoim zdaniu, i sprzeczny w swych rozkazach, nad niego.

Miewał on faworytów; ale nigdy oni się nie przykładali do iego rządów, ani nie wpływali bynaymniey w iego przedsięwzięcia. Różni z tych faworytów, byli to w ścisłym rozumieniu iego przyiaciele. Ten, którego

uczcił naywiększą przyiaźnią, i poufałością swoią, był to Generał Leytnant Hrabia *de Rothenburg*. Póki on żył, nie mógł się Król obeyść bez iego kompanii. Pod czas ostatniey iego choroby, przesiadywał Król częstokroć po godzinie całey przy iego łóżku, a gdy odebrał wiadomość o iego konaniu, pobiegł z Zamku swego w Potsdamie, nie uważaiąc, że dopiero był w pół ubrany, przez ulicę do niego, kazał mu krew puścić, trzymaiąc sam talerz, a gdy widział, że iuż wszystko minęło, odszedł z płaczem, i z wielkim smutkiem, i przez kilka dni nie wyszedł z pokoiu swego, ani do siebie nie przypuścił nikogo.

Król łączył w sobie przymioty, które rzadko zwykły bywać w kupie. Umysł iego, któremu

zwy-

zwyczayna była obeymować naywiększe obiekta, zatrudniał się także szczególnemi, i drobnemi okolicznościami. Dusza ta ognista miała niezwyciężoną cierpliwość w odbywaniu zmudnych interessów.

Wszystkie mocy iego duszy znaydowały się w iak naydokładnieyszey proporcyi Wielu maią to za dowód wielkiego swego Geniuszu, iż do rzeczy drobnych nie maią wcale pamięci. *Fryderyk* wiedział wszystko, pamiętał o naymnieyszych okolicznościach. Poznawał on żołnierzy, którzy służyli w iego Reymencie, gdy ieszcze był Królewicem; w 40. lat potém, a to na pierwsze weyrzenie z zadumieniem Officyerów swoich, przypominał on sobie na Rewiach żołnierzy, których dawno

wno nie widział, i pytał ſię o nich.

Nieprzerwanie pilna uwaga *Fryderyka* II. ieſt bezprzykładna, i można ią liczyć między nayosobliwsze rysy iego nadzwyczaynego charakteru. Z ową pilnością, którą człowiek inny może okazać na czas krótki w iakim intereſſie, przykładał ſię Król przez 46. lat do wſzyſtkich intereſſów, nie odſtępuiąc od swego układu dla żadney iakiey uciechy, ociężałości, niecierpliwości, lub trudności w wykonaniu.

Kiedy z iego ſtarością poczęły uſtawać iego ſiły, trafiło ſię kilka razy, iż zaspał dłużey, niż sobie był poſtanowił; gniewało go to: dla tego rozkazał swemu Kamerlokaiowi, aby mu nie dał dłużey spać, iak tylko do 4tey godziny, i niezważaiąc na żadną

żadną iego mowę. budził go gwałtem. Raz przychodzi sługa nowotny dla dopełnienia tego rozkazu. „*Day mi ieno ieszcze się trochę przespać, ieszczem bardzo zmordowany.*" — W. K. Mość rozkazałeś mi, żebym tak rano przyszedł." — „*tylko ieszcze ieden kwadrans,* „*mówię ci.*" „Ani minuty Nayiaśnieyszy Panie! iuż 4ta godzina; nie odeydę póki W. K. Mość nie wstaniesz." — „Łepskiś! żawoła Król; „byłbyś za to w odpowiedzi, gdybyś mi dopuścił spać dłużey.

Jeden podróżny znayduiąc się w Potsdamie, wyszedł iednego poranku za bramę na promenadę. Uyrzał z daleka żołnierzy exerceruiących, i udał się ku nim. Officyer na koniu, który mu się zdawał bydź Maiorem, zadawał sobie wielką pracę w

po-

pouczaniu żołnierzy, lub ich łaianiu. Gdy podróżny przystąpił bliżey, uyrzał z zadumieniem wielkim, że ów mniemany Maior, był to sam Król. Z dobytą szpadą exercerował on ieszcze całą godzinę, i bardzo się tą musztrą zmordował. Podróżny oświadczył iednemu blisko tam stoiącemu Officerowi zadumienie swoie, względem tego, że Król z garstką ludzi, podeymował tyle pracy, i dawał sobie tak mało spoczynku! — „iego spoczynek," odpowie Officer, „iest tylko między 10tą godziną wieczór, i 4tą z rana; Wszystkie inne godziny przepędza on na pracy umysłu, lub ciała, lub obydwóch razem. Ninieysza fatyga ciała, iest to dla niego tylko rozrywką po trzech godzinach pracy w swoim gabinecie.

Tenże

Tenże sam podróżny uważył: że Biblioteka Królewska w Zamku Potsdamskim była iedna z naypięknieyszych, naygustownieyszych, i zawierała w sobie Xiążki arcy wyborne. Kazáł on sobie także pokazać garderobę. Ta składała się z dwóch błękitnych sukien zwierzchnich, u iednéy, z których podszewka była iuż dosyć przeszarzana; dwóch żołtych west bardzo tabaką Hiszpańską poplamionych, troyga żółtych spodni, i iednego Gwardyi Uniformu błękitnego. Nigdy Król ten nié miáł więcèy sukien. Jak rzadko w podobnych pałacach znayduią się takie garderoby, takie biblioteki! Ten W. Król mieszkáł zawsze przez całe lato w *Sansouci* (Sansusy) nie maiąc przy sobie żadnéy Gwardyi, lub warty. Kiedy się pomyśli, że ten, który tak sobie bespiecznie spáł, bez żadnéy straży, był Monarchą

abſolutnym, który tylko podług ſkłonności ſwego rozumu, i woli, rządził; niedbaiąc, czy ſię narażáł na nienawiść iakiéy klaſsy ludzi, czy nie, ten muſi i w tym uznać wielkość iego duſzy, i dziwić ſię iéy.

Miáł on guſt wielki w malowaniach, i innych dziełach kunſztownych; nawet znáł ſię na tym bardzo. Jednak niedbáł on nigdy, czy ſztukę iaką malowáł Raphael, *Guido*, lub *Corregio*. Jeżeli w niéy nie widziáł nic pięknego, to zaráz wyznawáł, iż mu ſię nie podobała, i bez ceremonii przekładáł ſztukę iakiego nowego, lub nie znaiomego metra, kiedy tylko zdawała mu ſię bydź piękną.

Dla obſerwatora ieſt to nayprzyiemnieyſzą zabawą wytrapiać w niczym ſię nie przymuſzaiącego Bohatyra, aż nawet w ſamym domowym, i prywatnym życiu; i tam po-

poſtrzegać miękkie ſerce, i owe drobne ſkłonności, które duſzę tkliwą okazuią. Taka to była ſkłonność iego do przychylnych i wiernych ſtworzeń pſów, które on bardzo lubił. W iego Gabinecie było zawſze doſyć małych piłek ſkórzanych, aby te iego wierne towarzyſze miały czym igrać. Kiedy który z nich zachorowáł, kazáł mieć o nich pilne ſtaranie. Jeden z tych czworo-nogich faworytów, znaydowáł ſię z nim, na wſzyſtkich pierwſzych iego kampaniach. Jednego razu, gdy ſię był ſam daleko zapuścił, i nagle, nie ſpodziewaiąc ſię bynaymniéy, na ieden poczet Pandurów natrafił, muſiáł ſię ſkryć w dòł pod moſtem, gdzie go nikt nié mògł poſtrzedz; wſzakże nié mógł on ſię ſpodziewać, żeby go mała charciczka *Biche* nie wydała ſzczekaniem, uſłyſzawſzy tentent koni, przez moſt przechodzących.

Ale *Biche* przytuliła się, ile mogła do swego Pana, i ani razu nie zaszczeknęła. Król spotkáł się zaráz potém z Jenerál-Leytnantem *Rothemburgiem*, i uśmiechaiąc się, prezentowáł mu *Biche*, iako swoię naywiernieyszą przyiaciółkę. To psie wpadło potém, gdy była bitwa pod *Soor* z bagażami Królewskiemi, w ręce Austryackie. Jenerałowa *Nadasty* wzięła go do siebie, i musiano na nię kilka razy nalegać, za nim się namyśliła powrócić go. Kròl siedziáł w ten czas i pisáł, gdy *Biche* wróciła, się. *Rothemburg* wpuścił ią po cichu, że tego Król nie spostrzegł; suczka skoczywszy nagle na stół, obłapiła go przedniemi nòżkami za szyię. Król tak się tém ucieszył, iż mu się aż łzy z oczu rzuciły. Téy *Biche* postawiono nowy nadgrobek w *Sansouci*, a iéy małe potomstwo, utrzymywáł Król przy sobie, aż do końca życia swego. Jak

Jak człowiek z tak tkliwą duſzą był wielkim bohatyrem, okazuie iego męſtwo, które iednak nigdy nie zamieniło ſię w dziką roſpacz, lub zuchwałość. Zawſze okazywał on wielką duſzę, która nie ſpuſzczała z oczu celu zamierzonego, nawet pod czas zgiełku i zamieſzania woiennego.

Na batalii pod *Torgau*, Król zawſze na czele woyſka ſwego znayduiąc ſię, odebrał za drugim attakiem poſtrzał, choć tylko po wierzchu, z karabina. Wſzyſcy iego Adjutanci byli w ten czas rozeſłani, z różnemi roſkazami. Sam tylko Major Hrabia Fryderyk *d' Anchalt* ninieyſzy Roſsyiſki Jenerał Leytnant znaydował ſię przy nim. Nadaremnie proſił on Króla, aby z bitwy uſtąpił, i dał ſobie ranę zawiązać. *Nie*, rzecze Król, *trzeba ſię ſtarać o przywrocenie naſzych do porządku, i o-*

trzymanie zwycięſtwa, życie może nic nie nada. Przez to mądre i roſtropne męſtwo, i ſtateczność Królewſką, żołnierz nabrał znowu ſerca, woyſko przyſzło do porządku, i bitwa była wygrana.

Pod czas bitwy dopiero wſpomnioney, Oberztleytnant Hrabia *d' Anhalt* z dwiema kompaniami Grenadyerów Regimentu Gwardyi, i dwiema kompaniami Grenadyerów Xiążęcia Pruſkiego, natarł mężnie na nieprzyiacioł. Zabito go, a gdy śmierć iego oznaymiono Królowi, obrócił ſię do iego Brata, niniey ſzego Roſsyiſkiego Jenerał Leytnanta, na ów czas Fligel Adjutanta, i rzekł: *Tout va mal aujour d' hui! Mes amis me quittent. On vient de m' annoncer la mort de votre frere!* (Wſzyſtko ſię dziś zwala nieſzczęście. Moi przyiaciele opuſzczaią mnie. Odebrałem dopiero nowinę, że brat

WPa-

WPana poległ!) Te kilka słów wyrzeczone w pośród wrzawy woienney, i straszliwego strzelania z harmat, dowodzą wyniosłości i dobroci duszy, którey się nie można wydziwić dostatecznie.

Ta wielkość iego duszy uymowała nawet dalekie narody; i grubi ludzie upuszczali broń z ręku na widok iego nieustraszonego męstwa. Pod czas siedmio-letniey woyny, wyiáchał był Król z małym pocztem, dla świadów. W iedney krzewinie ukryło się kilku Pandurów, którzy po iednemu do Króla mierzyli i strzelali. Bohatyr nie zważał tego, aż ieden z iego pocztu, zawołał: Nayiaśnieyszy Panie! ratuy się! tam przy drodze za drzewem, mierzy ieden do Waszey Królewskiey Mci! — Fryderyk nie zmieszał się tym, obeyrzał się, spostrzegł na cel biorącego Pandurę, i podniósłszy laskę do

góry, zawołał groźno: Ty! ty!
" Pandur przeſtraſzony, ſpuścił
" broń do nogi, zdiął kapeluſz, i
" ſtał z ſkromną poſtawą, póki
" Król nie przeiáchał."

Uważono: że kiedy ſię na karcie Europę i Azyą przed oczy wyſtawiaiącéy, pociągnie, od Rochelli do Kaſpiſkiego morza, ztamtąd do Laponii Szwedzkiéy, a od Laponii znowu do RochelliTryanguł, dotyka ſię Narodów, które z Królem Pruſkim razem toczyły woyny: a te ſą: Francuzi, Niemcy, Auſtryacy, Kroaci, Węgrzy, Kałmucy, Moſkale, Szwedzi; wſzyſtka na ów czas różnica między grubemi, i niby polorownemi Narodami zginęła; wſzyſtko tchnęło iednoſtayną nienawiścią, przeciw wielkiemu człowiekowi. Między zabranemi bagażami Jenerała *Contades* w Weſtfalyi, znaleziono Liſt ſtarego Marſzałka *Belisle*, w którym daie

ie radę piérwszemu: *Il faut faire un desert du pais devant l'armée.* (Trzeba przed woyskiem cały kray spustoszyć) Poseł Francuzki w Wiedniu napisał po bitwie pod *Künesdorfem* do Markiza *Montalemberta*, znayduiącego się w woysku Rossyiskim: *Il faut archever de detruire le Roi de Prusse; Vous devez employer tout votre credit dans l'armée Russe pour l'engager à passer l'Oder; il faut montrer aux Russes la perspective du pillage de Berlin, & de toute la Marche de Brandenbourg. &c:* " Trzeba Króla
" Pruskiego do reszty zgubić. Mu-
" sisz WPan użyć całego swego
" kredytu, który możesz mieć u
" woyska Rossyiskiego, dla nakło-
" nienia go, aby przeszło za O-
" drę, i wystawić mu w Perspekty-
" wie złupienie Berlina, i całéy
" Marchii Brandeburskiéy. " —
Gdzież

Gdzież tu ieſt różnica w ſpoſobie myślenia, między Francuzami i Kałmukami! — Tak to myślał Naród, któremu Król Pruſki nie poprzeſtał nigdy okazywać ſwego ſzacunku. Po bitwie pod Rosbachem, nawiedzaiąc rannych Officerów Francuzkich, rzekł do nich:
" Moi Panowie, nié mogę ſię ie-
" ſzcze żadnym ſpoſobem przy-
" zwyczaić do tego, żebym Fran-
" cuzów miał za moich nieprzy-
" iaciół."

Zywe odmalowanie wielkości duſzy tego Króla, który nigdy nie uſtał, ani pod wielością nieprzyiaciół ſwoich, ani pod ciężarem ſwego nie ráz zdeſperowanego ſtanu, znayduie ſię w iednym liście Pruſkiego Officera po nieſzczęśliwéy batalii, pod *Kunesdorfem.*"
" Nie było więcéy, iak 5000. lu-
" dzi przy Królu. Regimenta nie
" wydawały ſię większe, iak Kom-

pa-

" paniie. Widziałem dziś z rana
" między niemi Króla ſpiącego,
" w iednéy chałupie chłopſkiéy,
" na pół od Kozaków zruynowa-
" néy w *Oetscher*, na troſze ſło-
" my, tak twardo i tak ſpokoynie,
" iak gdyby zoſtawał w naywię-
" kſzym beſpieczeńſtwie. Kape-
" luſz ſpuścił mu ſię do połowy na
" twarz; ſzpada goła leżała obok.
" Przy nogach chrapało dwóch
" Adjutantów, leżących na go-
" łéy ziemi. Jeden Grenadyer był
" na warcie przed domem. — Ten
" Monarcha zdaie ſię mieć w mo-
" cy ſwoiéy ſen i odpoczynek cia-
" ła, równie iak przytomność u-
" myſłu. i. t. d.

Hrabia *de Neſselrode*, mówi o tym nadzwyczaynym człowieku: " w nieſzczęściu wydaie on ſię
" naybardziéy, kiedy go mocno
" ściśnie, odpycha go z niewymo-
" wną ſzypkością. "

Gdy

Gdy ſię Roku 1761. Moſkale i Auſtryacy złączyli, i woyſko ich wynoſiło 120,000. ludzi, Król nié miáł przy ſobie, iak tylko 50. Batalionów, i 80. Szwadronów, a przeto nié mógł bez zguby oſtatecznéy małego woyſka ſwego natrzeć na tak wielki obóz nieprzyiacielſki. Dla tego pod *Buncelwicem* okopáł ſię tak, iż nieprzyiaciele nié mogli uderzyć na niego, bez niebeſpieczeńſtwa. Tym ſpoſobem zatamowáł on przez 20. dni czynność téy niezmiernéy potęgi, i muſiano ſię przypatrywać nadaremnie kunſztowi, który tu Król okazáł, i dziwić mu ſię tym bardziéy, im mniéy do tego był przyzwyczaiony. W tym to obozie dáł bardzo wielki przykłád czuynéy oſtrożności, ponieważ prawie każdéy nocy obieżdżáł iego okopy, i częſtokroć aż do białego dnia bawił ſię przy ogniu, który ſobie

war-

warty paliły. — Raz zabieraiąc się do obieżdżania wspomnionych okopów, rzekł: " Weście z sobą snopek słomy żebym nie musiał znowu, iak przeszłéy nocy spać na gołéy ziemi."

Mowa, którą miał Król przed bitwą pod Leuthen.

Dniem wprzód, nim Król woysku daleko mocnieyszemu, pod komendą Xiążęcia Lotaryńskiego Karóla, zostaiącemu, wydał krwawą i decyduiącą bitwę pod *Leuthen*, kazał stanąć przed sobą wszystkim Szeffom różnych batalionów, szwadronów i kompanii, i miał do nich mowę w następuiący sposób:

" *Messieurs*! iutro póydę prosto na nieprzyiaciela, i wydam mu bitwę: że od téy batalii zawisła cała ta kompaniia, i ona rozstrzygnie kto ma bydź Panem

Szlą-

" Szląſka, przeto kazałem was za-
" wołać, abym wam oznaymił, iż
" po każdym z was ſpodziewam ſię,
" że ſwoiéy powinności, iak nay-
" dokładniéy dopełnicie, i uczyni-
" cie wſzyſtko, co tylko będzie
" można."

" Żądam, aby każdy na ſwoim
" mieyſcu miáł iak naypilnieyſze
" oko na kommendę, i ſobie podle-
"głych z nieuſtraſzonym męſtwem
" i odwagą poprzedzáł. Jednėm
" ſłowem, żeby każdy z tym poſta-
" nowieniem zaſzedł w oczy nie-
" przyiacielowi: *albo zwyciężyć,*
" *albo umrzeć.* Jeżeli wſzyſcy, ża-
" dnego nie wyiąwſzy, ieſteście
" téy myśli, co i ia, pewien bydź
" mogę zwycięſtwa."

" Jeſtem ia dobrze uwiadomio-
" ny, gdzie ieſt mocnym nieprzy-
" iaciel, gdzie ſłabym, i wſzyſtkie
" części woyſka tak naprowadzę,
" iż ſię będą mogły potykać z po-
ży-

" żytkiem; do was tylko będzie
" należało walczyć z rezolutną od-
" wagą, i dawnym męstwem Pru-
" skim."

" Kto z was lęka się łożyć ży-
" cia, i krwie przelać, ten niech
" wystąpi teráz, niżeliby miáł dać
" potém innym przykłád boiaźni!
" niech wystąpi! zaráz tu na miey-
" scu, bez żadnéy przymówki, we-
" źmie odprawę!"

Jenerał Majorowi *de Rohr* wy-
cisnęło to łzy obfite z oczu. Król
postrzegłszy to obłapił go, i rzekł:
" móy kochany *Rohr*, iam nie ro-
" zumiáł przez to ciebie."

Téy mowy słuchano z powsze-
chnym milczeniem, i wielką uwa-
gą. Gdy Król wyrzekł ostatnie o-
we słowa, nieco zamilkł; ieden z
SztabsOfficerów z wielkiego przy-
wiązania do Kròla, odezwáł się za
wszystkich innych, i rzekł:" Niech
" to uczyni iaki hunsfott!" My
zaś

" zaś wszyscy gotowi iesteśmy po-
" łożyć życie, dla W.K.Mci: "

Król skończył zatém mowę swo-
ię z widocznym ukontentowaniem, i łagodnością tak: " Widzę, nie
" masz tu żadnego, któregoby cny
" duch bohatyrski nieożywiáł! Ale
" ia też będę dobrze uważáł, kto
" swoiéy obietnicy dotrzymuie, i
" wykonywa powinność. Będę ia
" się znaydowáł w tyle i na przod-
" ku, nie omięszkam przebiegać z
" iednego skrzydła na drugie, ża-
" dnego szwadronu, żadnéy kom-
" panii nie pominę, bez pilnéy u-
" wagi; będę ia na nie pilne miáł o-
" ko. Kto tedy nie zaniecha po-
" winności swoiéy, tego obsypę ho-
" norami i łaskami, i nigdy go nie
" zapomnę. W kim zaś postrzegę
" iaką podłość, ten niech sobie za-
" ráz w świat idzie, i nigdy mi się
" na oczy nie pokazuie. "

" Wia-

Wiadomo iaki był ſkutek, który uwieńczył to przedſięwzięcie, które ſię trafiło 5. Grudnia 1757. Odebranie nazad całego Szląſka naſtąpiło, po tym chwalebnym zwycięſtwie.

Przed tą bitwą, Auſtryacy gadali podło o małym woyſku Pruſkim, i ſzydzili z niego. Wiedział on to, i rzekł, gdy o tym rozmawiano w Liſsie, gdzie był po tém zwycięſtwie nocował: " Daruię im " bardzo chętnie głupſtwo, które " powiedzieli, dla tego, które do- " piero zrobili. "

Przed batalią pod *Rosbach*, gdzie woyſko Francuzkie i Ceſarſkie, ſkładało ſię więcéy iak z 50,000 ludzi, a Pruſsaków ledwie było 22,000. mówił Król do woyſka ſwego, w te ſłowa prawie:

" Przyſzła godzina, moi przy- " iaciele, że wſzyſtko, co tylko

" nam ieſt, i bydź powinno miłe-
" go, zawiſło iedynie od naſzego
" oręża, i naſzego męſtwa. Czas
" niedopuſzcza mi wiele mòwić, i
" byłoby też to rzeczą nie potrze-
" bną. Wiecie, iż nie było żadnéy
" ciężkości, żadnego głodu, zi-
" mna, czucia, ani żadnego niebe-
" ſpieczeńſtwa tak wielkiego, któ-
" regobym z wami dotąd nie dzie-
" lił, i teráz mnie widzicie, żem
" ieſt gotów z wami, i dla was po-
" łożyć życie moie. Wſzyſtko te-
" dy, czego po was żądam, ieſt to,
" żebyście mi dali dowód podobnéy
" wierności i przychylności. Niech
" mi tu będzie wolno przydać, że
" nie tak dla zachęcenia, iak raczéy
" żebym wam okazáł moię wdzię-
" czność, od téy godziny, aż póki
" na kwatery nie póydziecie, żołd
" waſz będzie we dwoie powiękſzo-
" ny. Poſtępuycie tedy ſobie mę-
" żnie, a Bóg wam dopomoże." —

Mo-

Mowa ta, iaki ſprawiła ſkutek, trudno opiſać. Woyſko wſkróś przeięte, oświadczyło głośno ſwoię ſtateczną przychylność, z oczu i twarzy żołnierzów znać było heroizm, na wſzyſtko odważaiący ſię, i w takim ſtanie umyſłów zaczęła ſię bitwa.

Kiedy Król R. 1758. trzymał w obleżeniu Ołomuńc, a nieprzyiaciel pod *Domſtatelem* na nieſzczęście! zabrał tranſport amunicyi i żywności, który z Szląſka prowadzono do woyſka, dnia 1go Lipca wſzyſcy Jenerałowie i Kommendańci Regimentów, i batalionów, byli zawołani do Króla, zoſtaiącego w głównéy kwaterze ſwoiéy, w *Smirzycu*. Gdy ſię wſzyſcy zebrali, wyſzedł Król z domu ſwego, i kazawſzy ſię zbliżyć wſzyſtkim Officerom, rzekł z poſtawą ſurową. i pełną Maieſtatu: "*Meſ-*
"*ſieurs*! Nieprzyiaciel znalazł

" sposobność zruynowania tran-
" sportu, który miał przyiśdź do
" nas z Szląska; dla tego fatalne-
" go przypadku muszę obleżenia
" Ołomuńca poprzestać. Ale Pa-
" nowie Officerowie niechay nie
" myślą, że dla tego, wszystko zgi-
" nęło. Nie; ale owszem niech te-
" go będą pewni, że wszystko tak
" się naprawi, iż tego nieprzyia-
" ciel popamięta. Officerowie niech
" to więc żołnierzom przekładaią,
" i niedopuszczaią, aby ztąd miało
" się wszczynać iakie szemranie.
" Spodziewam się, że także Office-
" rowie sami nie okażą z téy oko-
" liczności żadnego nieukontento-
" wania; a ieżeli postrzegę to w
" którym, ukarzę to surowo. Te-
" ráz zaráz ruszę z woyskiem. Je-
" żeli gdzie na nieprzyiaciela na-
" trafię, uderzę na niego, niech
" stoi, gdzie chce, i ma przed so-
" bą iednę, lub więcéy bateryi; ie-
dnak

" dnak nie uczynię ia tego nie ro-
" zmyślnie, i bez słuszney przy-
" czyny. Ale też iestem pewien,
" że każdy Officer, w nadarzaią-
" cych się okolicznościach, wraz
" z prostemi żołnierzami, dopeł-
" ni swoiey powinności, iak ia sam
" dopełniałem iey dotąd."

Przy końcu Mowy, wziął na się Król łaskawą, i przyiaźną postawę, którą uiął wszystkie serca, i rozstał się z Officerami.

Po napadzie pod *Hockirchem* 1758. kazał Król 17. 8bra stanąć przed sobą wszystkim Jenerałom i Sztabs Officerom, i mówił do nich, następuiącym sposobem: "Wiecie,
" *Messieurs*, że woysko zdybano
" nie spodzianie. Noc bardzo cie-
" mna, iest tego przyczyną; ale
" trzeba, żebyście tylko pamięta-
" li, gdzie my to zostaiemy teraz,
" Znayduiemy my się w wyższey

" Luzacyi. Naſze dobra, żony, i
" dzieci mamy w tyle. Jeżeli ie-
" ſzcze ráz będziemy muſieli uſtą-
" pić, tośmy wſzyſtko to ſtracili
" na zawſze. Wydać iak nayprę-
" dzéy bitwę, ieſt nieuchronną po-
" trzebą. Ja ſam poſtanowiłem ra-
" czéy z reſztą woyſka dać ſię za-
" grzebać, niżeli ſię cofnąć. Ro-
" zumiem, że każdy tak myśleć
" będzie, a kto myśli inaczéy, niech
" ſię oświadczy, i może ſię wrócić
" zaraz do domu. Jeſtże kto mię-
" dzy wami taki?" — Po krótkim zamilczeniu, gdy niektórzy z Jenerałów upewniali Królа, iż z radością wykonywać będą ſwoie powinności, okazál znowu miłą i uśmiechaiącą ſię minę ſwoię, i odſzedł.

Ta mowa, choć krótka ieſt, iednak wyborna i mocna, a dowodzi, iak Król ten miál wielką znaiomość ſerca ludzkiego.

Po

Po ſtoczeniu bitwy pod Ligni-cą, Król z obozu pod *Hermansdorfem* napiſáł do Markiza *d'Argens* naſtępuiący liſt, bardzo tkliwy i godny uwagi, który okazuie, iak ſobie Monarcha wyſtawiáł okoliczności, w których ſię znaydowáł na ów czas, i zamyſły, ktòremi grożące ſobie niebeſpieczeńſtwa, odwrócić uſiłowáł.

" Przed tym, móy miły Marki-
" zie, bitwa taka, iaka była 15go
" Sierpnia, byłaby decydowała o
" kampanii, ale teráz nie wiele o-
" na znaczy. Wielka batalia mu-
" ſi rozſtrzygnąć naſzę ſprawę. Po-
" dług wſzelkiego pozoru, nie dłu-
" go przyidzie do niéy, i na ten
" czas, ieżeli ſię powiedzie, będzie-
" my ſię mogli dopiero cieſzyć.
" Ale wiele było potrzeba ſorte-
" lów woiennych i kunſztu, zani-
" meśmy do tego uſtali drogę. Nie
" mów mi WPan nic o niebeſpie-

 czeń-

" czeństwie; ostatnia akcya nieko-
" sztowała mnie więcéy, iak tyl-
" ko iednę suknią, i iednego konia,
" które przestrzelono. Jest to bar-
" dzo tanio nabyte zwycięstwo."

"Listu, o którym mi WPan
" wspominasz, nieodebrałem. Co
" do korrespondencyi, iesteśmy
" my iak blokowani, z iednéy stro-
" ny przez Moskalów; z drugiéy,
" przez Austryaków. Trzeba by-
" ło małéy potyczki, d a otworze-
" nia drogi *Kokceiowi*, * spodzie-
" wam się, że on WPanu ten list
" odda. W całym życiu moim ni-
" gdy niedoznałem takich trudno-
" ści, iak téy kampanii. Wierz
" WPan temu, iż trzeba prawdzi-
" wego cudu, żeby się wywikłać
" z tych wszystkich trudności któ-
" re przewiduię. Nie zaniedbam
ia

* *Który nowinę o téy akcyi do Londynu przyniósł i potym umarł w Polskiéy służbie Jenerał Majorem.*

„ ia prawda uczynić wſzyſtkiego,
„ co do mnie będzie należało; ale
„ muſiſz na to pomnieć, móy ko-
„ chany Markizie, że ia ſobie ni-
„ gdy nie przywłaſzczam, iako-
„ bym miáł panować nad ſzczę-
„ ściem, a muſzę w mych proje-
„ ktach puſzczać wiele na los;
„ gdyż nié mogę czynić grunto-
„ wnych zamiarów. Muſzę ia od-
„ bywać Herkuleſowe prace, a to
„ w ten czas, kiedy ſiły moie uſta-
„ ią, ſłabości pomnażaią ſię, i na-
„ dzieia, iż powiem prawdę, iedy-
„ na pociecha nieſzczęśliwych, za-
„ czyna mnie opuſzczać. Nie znaſz
„ WPan dobrze ſtanu rzeczy, abyś
„ ſobie mógł wyſtawić wſzyſtkie
„ niebeſpieczeńſtwa, które grożą
„ kraiowi; wiem ia ie, ale ie ukry-
„ wam; boiaźń całą zatrzymuię,
„ dla ſiebie ſamego, a Publiczno-
„ ści udzielam tylko mych nadziei,
„ lub nie wielu dobrych nowin, o
któ-

" których mogę oznaymiać.
" Kiedy mi się uda zamach, któ-
" ry mam w myśli, na ten czas,
" móy miły Markizie, będzie do-
" piero czas, okazania naszéy ra-
" dości: ale póki się to niestanie,
" nié możemy sobie wiele podchle-
" biać, aby potym iaka niespo-
" dziewana nowina o poniesionym
" nieszczęściu, nie nabawiła nas
" zbyt wielkiego frasunku."

" Prowadzę ia tu życie Mnicha
" woiennego. Interessa moie za-
" bieraią mi wiele czasu, a resztę
" poświęcam pięknym naukom,
" które są ulgą mych dolegliwości,
" iak niegdyś Konsula, który był
" Oycem swéy Oyczyzny i wymo-
" wy. Nie wiem, czy przeżyię tę
" woynę; ale ieżeli się to stanie,
" postanowiłem resztę dni moich
" strawić w osobności, na łonie Fi-
" lozofii, i Przyiaźni."

Kie-

" Kiedy naſza korreſpondencya
" nie będzie miała takich prze-
" ſzkód, iak teráz, obowiążeſz mnie
" WPan piſząc do mnie częſto. Nie
" wiem, gdzie będziemy mieli zi-
" mowe kwatery. Domy moie w
" Wrocławiu, obrócone ſą w pe-
" rzynę przez bombardowanie.
" Naſi nieprzyiaciele wſzyſtkiego
" nam zazdroſzczą, nawet światła
" i powietrza, którym oddycha-
" my, przecież muſzą oni nam ia-
" kie mieyſce zoſtawić. Aby tyl-
" ko było beſpieczne, to będzie
" dla mnie wielką uroczyſtością,
" gdy tam WPana obaczę u ſiebie."

" Teráz móy Markizie, cóż ſię
" ſtało z twym pokoiem, któryś
" zawarł z Francyą? Naród twóy,
" iak widziſz z więkſzą ſobie po-
" ſtępuie ślepotą, niżeś rozumiáł.
" Głupcy, dla przypodobania ſię
" Ceſarzowéy i Jmperatorowéy,
" dali ſobie wziąść Kanadę i Pon-

dy-

" dychery. Day Boże, żeby im
" Xiąże Ferdynand za te gorliwe
" przysługi, sowicie nadgrodził.
" Officerowie i żołnierze, którzy
" temu nic nie winni, staną się ofia-
" rą, a sami tego złego sprawcy
" ministrowie, nic nie ucierpią."

" Te to są myśli, które mi te-
" ráz do głowy przychodzą. Je-
" szczebym więcéy chciáł pisać,
" ale widzę, że trzeba skończyć,
" żebym się WPanu nie naprzy-
" krzył, i moich okoliczności nie
" zwłóczył. Adieu, móy kocha-
" ny Markizie, ściskam WPana."

Pod czas bitwy przy *Torgau*, Król kommenderowáł lewe skrzydło woyska, i obrócił piérwszy attak przeciw stanowisku Austryaków, gdzie Jenerał *Zieten* dopiero ku wieczorowi opanowáł wzgórki Zyptyckie, co nakłoniło zwycięstwo na stronę Prussaków. Jż

noc

noc po tym zwycięſtwie bardzo była zimna, przeto ſtraże pozapalały wielkie ognie, dla grzania ſię. Nadedniem Król z lewego ſkrzydła, pomimo frontu całego przeiechał konno ku prawemu ſkrzydłu; a gdy ſię zbliżył do Regimentu Gwardyi, z ſiadł z konia, i zaczął ſię grzać przy ogniu, otoczony od ſwych mężnych Officerów, i Grenadyerów, i tam czekáł na dzień, aby znowu na Auſtryaków uderzyć, ieżeliby ſię nie cofnęli, czego nié można było wiedziéć dla nocy bardzo ciemnéy. Król rozmawiáł ze wſzyſtkiemi, i chwalił ich, oſobliwie dla nie uſtraſzonego męſtwa, z którym ſobie pod czas bitwy poſtępowali. Grenadyerowie, którzy znali grzeczność i ludzkość Wielkiego Króla, ſchodzili ſię co ráz bardziéy, i ciſnęli do niego. Jeden z nich, z którym Król nie ráz iuż był

przed-

przedtém rozmawiáł, i któremu ieſzcze częściéy dawáł był pieniądze, był tak śmiałym, że ſię ſpytáł Króla: " gdzieby ſię znaydo-
" wáł pod czas batalii? przedtém
" ſtawáł on zawſze na ich czele, i
" prowadził ich ſam na naywiękſzy
" ogień. Teráz zaś nigdzie go nié
" mogli poſtrzedz, a iednak nie
" byłoby to dobrze, gdyby ich o-
" puſzczáł." Król odpowiedziáł z wielką dobrocią Grenadyerowi, że pod czas bitwy całéy, znaydowáł ſię na lewym ſkrzydle woyſka, i dla tego nié mógł bydź u ſwego Regimentu. W tym Król odpiął ſobie ſurdut błękitny, ponieważ mu ogień bardzo dogrzewáł. Grenadyerowie poſtrzegli, że w ten czas wypadła kula z ſukien Królewſkich, i że wzdłuż pierſi odebráł był poſtrzał, ponieważ dziurę od kuli zrobioną, widać było w ſurducie, i uniformie. — Grenady-

nadyerowie na ten widok zdięci zadumieniem, i entuzyazmem, poczęli wołać; *Iednak ty zawſze ieſteś dawnym Frytzem! narażaſz ſię równo z nami na każde niebeſpieczeńſtwo! Dla ciebie umierać ieſt to pociechą! Niech żyie Król! niech żyie Król!* — Jnny Grenadyer odezwał ſię: " *Fryccu daſz nam też iuż teraz dobre zimowe kwatery? Co u diabła — Muſiemy wprzód wziąść Drezno — a potém dopiero pomyślę ia o was, i zapewne będziecie kontenci.* Jakoż ten Regiment Gwardyi miał zimową kwaterę w Lipſku. — Przy tymże ſamym ogniu ſtarzy Grenadyerowie kurzyli tytuń proſty, którego zapach był nie znośny. Jeden zawołał tedy, aby ſię oddalili, i przykrości Królowi nie czynili." *Nie, zoſtańcie przy mnie dzieci*, rzecze Król: *ia to lubię bardzo.*" — Tak to był ludzki ten

Król,

Król, lubo kurz tytuniowy, bardzo był mu przeciwny.

Gdy Król powrócił z siedmiuletniéy woyny, udał się zaraz do Szarlottenburgu, i bez zwłoki kazał zawołać do siebie Kapelmaystra nadwornego *Bende*. Gdy ten stanął przed nim. dał mu roskaz, aby się postarał o naprawę organ, w Zamkowéy Kaplicy będących, a od nieprzyiaciela popsutych, w 4 dni.—Orgarmistrzza stał organy tak zruynowane, iż mu nie podobna ich było naprawić w tak krótkim czasie, *Benda* oznaymił o tym Królowi, który mu odpowiedział: aby już organom dał pokóy, a o pewnéy godzinie w Kaplicy zamkowéy był gotów, na granie *Te Deum* &c: Instrumentalistowie i Wokalistowie, udali się tedy do Kaplicy, i spodziewali się, że tam miał stanąć nie długo Dwór cały. Ale nadszedł Król, nié maiąc żadne-

dnego człowieka przy ſobie, uſiadł w ławce, ſkinął, i muzyka ſię zaczęła. Gdy Wokaliſtowie zaczęli ſpiewać *Te Deum Laudamus* &c: zakrył ſobie rękami oczy, aby ukrył łzy hoyne, które mu wdzięczność ku Panu Zaſtępów wyciſnęła. Wielu z Kapeliſtów tak ſię tym wzruſzyło, że łzy obfite im także ſkropiły lice.

Zaden z Monarchów nie nadgradzáł tak ſzczodrze i wſpaniale, iak Fryderyk II. Jenerał *Leſtewic* na batalii pod *Torgau*, będąc na ów czas Majorem Regimentu Xiążęcia Ferdynanda Brunświckiego, zebráł do kupy na placu, gdy iuż prawie było ciemno, około 600. ludzi, i z niemi przypśucił oſtatni attak na wſpomnione wzgórki Zyptyckie, nie wiedząc, że właśnie w tenże ſam czas korpus Ziethena, attakowało też

ſame wzgórki. Oba ſzturmy udały ſię, i opanowanie tych wzgórków pociągnęło za ſobą zwycięſtwo. Major *de Leſtewic*, zoſtáł Oberzteleytnantem i Kommendantem Regimentu, zaráz po téy akcyi 1762. Kommendantem Regimentu Piotra III. nie długo potym Pułkownikiem, a 1766. Szefſem Batalionu Grenadyerów, i Kommendantem w Potsdamie. W czaſie był wynieſiony do Rangi Jenerał Majora. Po zawarciu pokoiu 1763. ſpadły na Króla dobra za 200,000. Talarów, po śmierci Margrafa Karola. Król darowáł ie zaráz *Leſtewicowi*, na ów czas ieſzcze Pułkownikowi, i poſłáł do niego z naſtępuiącym biletem, ręką ſwoią napiſanym.

" Móy kochany Pułkowniku
" *Leſtewic*, nie zapomniałem o wa-
" żnych przyſługach, któreście
" mi pod czas oſtatniéy woyny u-
czy-

" czynili, i czekałem długo na ſpo-
" ſobność, żebym wam za nie mógł
" nadgrodzić. Dotąd nié można
" było tego uczynić. Weście w
" poſseſsyą dobra, które wam da-
" ruię, aktem tu przyłączonym."
" *Fryderyk.*

Ninieyſzy Jenerał Leytnant *de Pritwitz* otrzymáł także na ten czas dobra za 300,000. Talerów. Na bitwie pod Kunesdorfem 1759. dodáł był Królowi ſwego właſnego konia, i z garſtką ludzi odegnáł wielką kupę kozaków, którzy iuż, iuż co tylko Króla nieſchwytali. Ztąd to Król mawiáł potym: *Leſtewic uratowáł kray, a mnie Pritwitz.*

Jeden z Figel Adjutantów, który ſłużył Królowi z wielkim honorem, i oſobliwą gorliwością, nie odbieráł żadnego znaku ukontentowania z ſtrony Monarchy.

Nie zrażaiąc się iednak tym bynaymniey, zdobywáł się ieszcze na większą gorliwość w służbie. Aż oto w 4. lata po zawarciu pokoiu, gdy się bynaymniéy nie spodziewáł, otrzymáł od Króla 60,000 R. Tal: w złocie, i bilet w słodkich wyrazach, który mu ieszcze był szacownieyszy.

Nie podobna wyrazić wszystkich przykładów wspaniałości, które Fryderyka charakter i panowanie uszczególniały; dla tego następuiące tylko przytoczemy.

Pod czas rewii w Prussach R. 1775. ieden Kapitan z Regimentu * * * prosił o pozwolenie, aby mógł przedać piękną wieś swoię, ponieważ iéy nié mógł utrzymywać w dobrym stanie, i że na niéy było przeszło 24,000. R. Talarów długu, który go ucisкáł. Król powróciwszy nazad do Potsdamu, posłáł

ſtał Kapitanowi 24,000. R. Tala: aby długi ſwoie opłacił, i prócz tego 6000. R. Tal: na poprawę Wſi ſwoiéy.

Ze Król lubił żarty, przeto zwykł był częſto łaſki ſwoie, które wyświadczał oſobom iakim, pokrywać żartami.

Jednego razu, gdy Miniſter Stanu, i W. Koniuſzy Hrabia *Szweryn*, ſiedział z Królem u ſtołu, rzekł do niego: " Wiem, móy Ko-" niuſzy, że ty do Kościoła częſto " ugęſzczaſz, ale powiedz ieno, co " też trzymaſz o Bogu? " — Hrabia odpowiedział: " Nayiaśnieyſzy " Panie, przedtém zawſze rozu-" miałem, że Bóg ieſt nayłaſka-" wſzym Panem, ale teráz nie wie-" rzę temu! " — Czemuż to? " — " Boby był niedopuścił ognia, któ-" ry mi wieś całą w perzynę obró-" cił. " — Król nie rzekł na to ani słowa.

Dnia innego ſpytał ſię Hrabi:
" *Szwerynie!* Możeżli ty ſny tłó-
" maczyć?" — " Nie bardzo Nay-
" iaśnieyſzy Panie. " — „ Téy no-
" cy miałem ſen oſobliwy. Rozma-
" wiałem z Panem Bogiem; Cóż
" to znaczy?" — " Nayiaś: Panie,
" tego nié mogę zgadnąć, chyba-
" bym muſiał wprzód wiedziéć, o
" czém ta była rozmowa." — " Oto,
" gdym rozmawiał z Bogiem, ka-
" zał mi, abym Szwerynowi Wieś
" ſpaloną znowu pobudował. Ze mi
" to roſkazał; przeto, iużem wy-
" znaczył dziś pieniądze, i wydał
" roſkaz, aby ci ie wydano." — „
" Dzięki nayniżſze W.K.Mci!" —
" Ale cóż teráz trzymaſz o Bogu?
" Teráz Nayiaś: Panie, trzymam
" znowu, iak przedtém, że Bóg ieſt
" bardzo łaſkawy; a że W.K Mość
" ieſteś narzędziem Jego łaſki na
" mnie, za co moie dziękczynienie
" nie ieſt doſtateczne."

Puł-

Pułkownik *Quintus*, (który przedtém nazywáł się *Guichart*) był tak gorliwym o dobro Królewskie, iż udáł się na służbę woyskową. Król oddáł mu ieden Frey-Batalion w Kommendę. Pułkownik dystyngwowáł się bardzo pod czas woyny, i Król z pewnéy okoliczności nadáł mu imié *Quintus Icilius*. Od zawarcia pokoiu 1763. musiáł się zawsze znaydować przy Królu, i zdawało się, iż się nié mógł obeyśdź bez niego. *Quintus* był arcy godnym człowiekiem, żołnierzem światłym, i od uprzedzeń dalekim. Napisáł on różne militarne xiążki, a między innemi dzieie woyny, którą Cezar prowadził w Hiszpanii. To szacowne dzieło, gdy iuż było po trzeci ráz wydrukowane, zaczął go krytykować ostro Hrabia *Coloos*, bardzo doskonały Taktyk, i *Quintus* po 10letniéy pochwale, któ-

rą iego dziełom dawano, muſiáł ſię bronić, przeciw krytyce. Król z tych okoliczności powiedziáł był żart, który mu bardziéy dokuczył, niż wſzyſtkie przygany. To ieſt: *Quintus* po iednym obiedzie proſił Króla, aby mu wolno było wydrukować iednę xiążkę; " Całym ſercem, " odpowiedziáł Król, " ale " radzę WPanu po przyiacielſku, " abyś ſię poſtaráł wprzód o po- " zwolenie Hrabi *Coloos.*" — W kilka dni potym wſzczęła ſię mowa u ſtołu o Kommendantach woyſk lekkich. Król powiedziáł żartem: że pod czas oſtatniéy woyny ſami tylko łotrzy byli ich Kommendantami; przydáł do tego uśmiechaiąc ſię: że *Quintus*, po zawarciu pokoiu, z wielką ciężkością mógł ſię od tego zyſkownego życia ſpoſobu wſtrzymać, i kiedy *Quintus* był u niego, to muſiáł mieć bardzo pilne oko na ſwoie

wor-

worki, i ſwoie tabakierki, aby mu nie zginęły. *Quintus*, którego ten żart nieco uraził, odpowiedziáł: " Prawda, żem kradł i łupił; ale " to działo ſię z roſkazu W.K.Mci, " i więkſza część łupu doſtała ſię " W. K. Mci. " — Król udáł, iakoby téy odpowiedzi nie ſłyſzáł, i obrócił mowę gdzie indziéy. W tém *Quintus* wrócił ſię do Potsdamu, i nie był przytomnym, gdy ſię Król na noc zabieráł do łóżka. Monarcha poſtrzegł to z nieukontentowaniem, i nie kazáł Pułkownika wezwać do obiadu, ſam też *Quintus* nie pokazáł ſię. Ta niezgoda trwała dni 10. Nakoniec, Król nié mógł wytrzymać dłużéy, ale iednak nie chciáł tego pokazać po ſobie, iakoby uczynił piérwſzy krok do zgody. Poſłáł tedy iednego Laufra do Pułkownika, i kazáł ſię go ſpytać: czyli przez 10. dni nié miáł ieſzcze czaſu do

oznay-

oznaymienia zdania swego, o Pismie, które mu dáł do przeczytania? życzy sobie, żeby mu go zaráz przyniósł.

Quintus, który nie wziął był żadnego Pisma od Króla, odpowiedziáł: " iż się Król JMość myli; i żadnego Pisma nie wziął był " od niego." Król powtórzył tenże sam roskaz; zaczém *Quintus* stawił się pod wieczór u Króla, mówił o Litteraturze, i innych okolicznościach, iak zwyczaynie. Nazaiutrz był do stołu wezwany, i trwáł w łasce, aż do śmierci swoiéy.

Jednak Król nie wyświadczył Pułkownikowi łask wielkich; ale gdy umarł, darowáł pozostałéy po nim Wdowie 6000. R. Tal: wyznaczył iéy pensyą roczną 400, R. Tal: i kupił Bibliotekę iego za 12000. R. Tal:, lubo nie była warta ani połowy tego.

Gdy

Gdy Jenerał *Ziethen*, mimo swéy starości i słabości, prosił Króla, aby mógł bydź, iak zwyczaynie na rewii. Monarcha napisáł do niego List następuiący, który równie mu czyni honor, iak temu, do kogo iest pisany.

Móy Kochany Jenerale *de Ziethen.*

" Zawsze mi prawda będzie miło
" w służbie moiéy tak bardzo
" wsławionego Jenerała, i w tak
" podeszłym wieku, widziéć pod
" czas następuiącéy rewii, na cze-
" le Regimentu sobie powierzone-
" go; i dla tego będzie mnie to
" kontentowało, kiedy się WPan
" bez skóry tygrysowéy, i orlich
" skrzydeł, w samym tylko futrze
" swoim, okażesz. Lecz ieżeliby
" miało bydź zimno, to WPana
" zaklinam, abyś się ochraniáł, i
" wcale na plac rewii nie przyjeż-
" dżáł, żebyś się z zbyt wielkiéy

gor-

"gorliwości, nie potrzebnie cho-
"roby nie nabawił, lub zdrowiu
"iakim ſpoſobem nie zaſzkodził.
"Kto tak długo, iak WPan ſłu-
"żył z chwałą, może bez zaſtano-
"wienia ſię w podobnych przypad-
"kach, użyć Praw Veterana Rzym-
"ſkiego. Ta ieſt rada WPanu ſta-
"tecznie życzliwego Króla."

w Potsdamie 17. Maja 1786.

Fryderyk.

Jeden z ſług Królewſkich, który zbliżał ſię bardzo częſto do niego, wykradł mu 10,000. R. Tal: z Gabinetu. To mogło bydź łatwo, gdż Król nie był wcale podeyźrzliwym, i pieniądze do ſwéy ſzkatułki należące, w kilkunaſtu pakiecikach zapieczętowane, zoſtawiáł na ſtole w ſwoim gabinecie. Gdy ſię to złodzieyſtwo pokazało, żartowáł ſobie Król z te-

go u ſtołu, i mówił, że był od ſamych tylko hultaiów otoczony. Jednak nie kazáł on czynić żadnego kroku, aby odkryć złodzieia. W kilka dni potym, ieden z dawnieyſzych ſług, wydáł przed nim złodzieia. Król rzekł: iż to nie było prawdą, a choćby też było, to nie powinien o tém mówić. Sługa obſtawáł przy tym, że mówił prawdę: że ten, który złodzieyſtwo popełnił, rozproſzył iuż w Berlinie 5000. Tal: drugie zaś 5000. Tal: ukryte ieſzcze były w iego łóżku, i ofiarowáł ſię przynieść ie zaráz. " Niech to tak będzie," odpowiedziáł Król. " Pie-" niędzy, które mi ukradł ten hul-" tay, nie chcę ani widzieć, ani " ſię ich dotykać. Zakazuię ci, że-" byś o tym ani niewſpomniáł przed " nikim. "

W tydzień po tym wyiecháł Król konno, i napotkáł na ſługę, któ-

którego podano za złodzieia, iadącego w karecie. "Cóż to hul"taiu," rzekł Król, "będzieſz to "ty na przeiażdżkach pieniądze "trawił, któręś mi ukradł?" — Król poiechał daléy, ale nazaiutrz odeſłał złodzieia do Regimentu Huzarów, z kąd go był wziął, i w którym do dziś dnia zoſtaie.

Król obſtalował był pewną robotę, u iednego Artyſty. Ze on ſię z nią długo ſpóźniał, kazawſzy go zawołać, ſpytał ſię go: "Cze"muby roboty obiecanéy nieod"dawał?,, "Mam wiele do czy"nienia w nowym domu, który ſo"bie P. *Theſen* kupił." Był to Kaſſyer Królewſki. Monarcha zdziwił ſię nad wydatkami tego człowieka, i był ciekawy widziéć na ſwoie oczy dom iego. Kazał tedy pilnować, kiedyby ſię w nim znaydował, i poſzedł tam ſam pie-

chotą,

chotą, gdyż był nie daleko od *Sanſouci*. Naturalnie ukazáł on ſię w tym domu, kiedy go ſię bynaymniéy nieſpodziewano, kazáł ſię wſzędzie oprowadzić, podobało mu ſię wſzyſtko, i chwalił wyborny guſt Pana mieyſcowego. Gdy przyſzedł do pokoiu ſypialnego, znalazł go tak pięknym, iż ſię ſpytáł z nieiaką żywością, ktoby ſypiáł w tak pyſznym pokoiu? Huzar pokoiowy, bardzo tym pytaniem zmieſzany, odpowiedziáł boiaźliwym głoſem: " Ja Panie Nay-" iaśnieyſzy." Król obróciwſzy ſię do Architekta, który właśnie był nadſzedł, ſpytáł go ſię, wieleby na dom ten wyſzło pieniędzy? " 60,000. R. Talarów, " odpowie. " Zkądeś wziął tyle pieniędzy, " rzekł Król do ſługi? " z Szkatuły " W. K. Mci: " odpowiedziáł; ale ia to powrócę! — Tu brakło Królowi cierpliwości: uderzył go tedy

dy kilka razy trźciną, i rzekł odchodząc: "Byłbym ci wſzyſtko da- " rowáł hultaiu, gdybyś ſię tylko " był nie odważył ſypiać, w tak " przepyſznym pokoiu." — Kamer Huzar miáł ſię iuż za zgubionego; ale nazaiutrz, Kròl zawoławſzy go do ſiebie, kazáł mu otworzyć ſzkatułkę w przytomności ſwoiéy, że w niéy nie zoſtało więcéy, iak 800. Frydryhs-Dorów, rzekł: " Hultaiu weśże i tę reſztę, a wię- " céy mi ſię na oczy nieukazuy."

Jeden z ſlug Królewſkich zwykł ſię był czeſto upiiać. Król dla próby, kazáł mu nie ráz chodzić po iednéy deſce pokoiowéy: ale on zawſze z niéy wybaczáł. Gdy ſię tedy Król upewnił, że był piiany, otwieráł mu drzwi tylne, i wypuſzczáł go niemi, roſkazuiąc mu ſię przeſpać, aby ſię inni z niego nie śmiali, zwłaſzcza, że iuż był pode-

podefzłym człowiekiem. Dobry Monarcha, ubierał się sam potym.

Oberztleytnant D *** Jndzynier w Francuzkiéy służbie, przyiechawszy do Potsdamu, przywiózł z sobą różne planty fortec. Gdy go Król wziął w służbę swoią, Jndzynier rozumiał, że się miał bardzo Królowi przysłużyć, gdyby mu podarował owe planty. " Dziękuię WPanu za ten podarunek, rzecze Kròl, ale WPan nigdy nogą niepostoisz w moich fortecach, ponieważ tak na złe zażywasz swych talentów, dosko" nal moich Minierów i kopaczów, " tego tylko po WPanu żądam." Po nieiakim czasie został Pułkownikiem, ale go nigdy więcéy do czego innego nie używano. Król trzymał prawda takich ludzi, ale im nigdy nie dowierzał w ważnieyszych okolicznościach.

Jak Król mało używáł przemocy swoiéy, znać między innemi z następuiącéy okoliczności: Monarcha życzył sobie bardzo powiększyć Ratusz w Potsdamie, przez złączenie z nim domu iednego Piekarza; ale właściciel wzbraniáł się go ustąpić. Król kazáł mu powiedziéć, iż nie tylko zapłaci mu dom ten, ale nadto każe mu nowy zbudować na innym mieyscu, ale Piekarz i tym się nie dáł odwieśdź od uporu swego; zaczém Ratusz tak musiáł zostać małym, iak był. — Cała zemsta, którą sobie Król z Piekarza uczynił, była ta, iż domu iego nie przebudowáł na nowo, lubo wszystkie inne na okół rynku, są od Króla nowo postawione.

Jedna Panienka z *Hohendorfu*, bardzo żywa i piękna, prosiła Króla, gdy się zastanowił, dla

prze-

przeprzążenia koni, aby iéy opatrzył mieysce w iakim Klasztorze. Monarcha, ktòremu się spodobała żywość, i szczerość Panienki, odpowiedział: " *Moie dziecię, ty* "*się nie zdasz na Mniszkę, ale* "*musisz mieć męża.*" Panienka rzekła na to: " Jestem ubogą dzie-" wczyną, nikt się o mnie nie py-" ta, bo wiedzą, że nié mogę miéć " żadnego posagu. " — " O co do " tego, " odpowie Monarcha, pomyślę ia o tym; " spytał się także zaraz stoiącego przy karecie Landrata, czyliby iuż miał żonę? gdy powiedział, że miał, powtórzył Król obietnicę swoię Panience, która zadumieniem i radością zdięta, odeszła od karety Jego.

W krótce potym odebrała Panienka od Króla list bardzo łaskawy, i 1000. Talarów, z przyrzeczeniem, iż gdy dostanie oblubień-

ca, większy ieszcze podarunek miał iéy bydź nadesłany.

Gdy Proboszcz obozowy *Kletszke* nalegał o to: aby sam mógł wyznaczać Kapelanów woyskowych, i wielu dowodami okazał, iż z tąd większy będzie pożytek, niż kiedy to Szeffowie Regimentów czynią. Król podpisał tylko pod tą Supliką następuiące słowa: *WMCPana Królestwo, nie iest z tego świata.*

Jeden młody Baron, który w Paryżu substancyą swoię po większéy części stracił, i niczego się więcéy nienauczył, iak tylko grać w karty, i czas po Kawiarniach, lub domach nierządnych trawić, starał się za powrotem swoim o iaką służbę u Kròla. Król zamiast odpowiedzi, posłał mu w kopercie zapieczętowanéy *As karowy.*

Kró-

Królewna Pruſka Elżbieta, kazała ſobie ſprowadzić z Lionu ſztukę bogatéy materyi na ſuknią. Ale że te zagraniczne towary wcale ſą zakazane, przeto Urzędnik Akcyzowy był tak zuchwały, że ſztukę tę materyi ſkonfiſkowáł. Królewna tym poſtępkiem rozgniewana, kazała mu powiedziéć, iż gotowa ieſt zapłacić karę pieniężną, za ſprowadzenie materyi, aby ią tylko ſam do niéy przynióſł. Uſłucháł.— Królewna odebrawſzy materyą zapłaciła mu, wyciąwſzy ieden i drugi policzek, i wygnała go z pokoiu. Urzędnik maiąc ſobie to za wielką zniewagę, zaſkarżył ſię o to na piſmie przed Królem: który wydáł naſtępuiący dekret:

" Podatek od materyi ia tracę.
" Królewna zatrzyma materyą, a
" policzki ten, który ie odebráł.
" Co ſię tycze dyshonoru, uwal-

" niam od niego zaſkarżaiącego ſię,
" gdyż dotknięcie pięknéy ręki,
" nié może znieważyć twarzy U-
" rzędnika Akcyzowego."

Fryderyk.

Urząd Akcyzowy potępił był iednego żołnierza, za popełnienie kontrabandy, na zapłacenie dwóch tyſięcy R. Tal: Król napiſał na brzegu Dekretu, który mu podano do potwierdzenia:

" Zanim ten Dekret potwier-
" dzę, radbym wiedzieć, ſpoſób,
" którym można przywieść pro-
" ſtego żołnierza, do zapłacenia
" dwóch tyſięcy R. Talarów."

Fryderyk.

Jeden Predykant poſłał Królowi piſmo ſwoie, *O grzechach przeciw Duchowi S.* Król odpiſał Autorowi krótko:

" Grze-

" Grzechy WPana przeciw Du-
" chowi S. odebrałem zupełnie, i
" prosżę Boga, aby WPana rozum
" wziął w swoię naywyższą opiekę."

Fryderyk.

Nieiaki P. *Szprengel*, który iest ieden z Dozorców wielkiego Potsdamskiego sierót Szpitala, prosił Króla, aby go uczynił Konsyliarzem taynym, a bo też woyskowym. Król z zwykłą sobie żartobliwością, która go tak czyniła podobnym do żartobliwego Henryka IV. odpisał.

" Konsyliarzem Taynym nié
" mogę was zrobić, bo w moim
" Domie sieròt nié masz nic tay-
" nego; ani was także nié mogę
" zrobić Konsyaliarzem woysko-
" wym, bo Dom móy sieròt ni-
" gdy nie prowadzi woyny. Dla
" okazania wam iednak łaski mo-
" iéy, stanowię ia nowy urząd, i

"czynię was Konsyliarzem sierót."

Fryderyk.

Jeden Konował w Brandeburgii, zadał sobie był wiele pracy, aby zachować bydło od zarazy powietrznéy. W nadgrodę, prosił o tytuł Konsyliarza Nadwornego. Dyrektoryum Jeneralne, posłało iego suplikę do Kròla, ktòry odpisał: iż chce, aby Konował był Konsyliarzem Bydlęcym.

Na ów czas, kiedy się pokazało: że znaiomy Kawaler *d' Eon*, był kobietą, Król rzekł do Posła na ów czas Francuzkiego żartem:

" Tak się to trafia z wami Pa-
" nowie Francuzi! kiedy rozumie-
" my, iż mamy z mężem doczy-
" nienia, okazuie się nakoniec, że
" to iest baba."

Pod czas 7letniéy woyny, Krò-
lowi

lowi dokuczała była bardzo cięż-ka febra, tak: że wyglądáł bar-dzo chudo i blado. Gdy na zimo-we kwatery ftanął w Lipfku, Pa-ni domu, któréy Król nie małe świadczył łafki, żałowała go, i mó-wiła: "Móy Boże! iak to W.K.Mość wyglądafz!" — *Nie dziw*, odpo-wie Król: *bo kiedy kto ma dwie kobiety na karku, a do tego Fran-cuzów, iakże może mieć dobrą cerę!*

Gdy R. 1758. dnia 23. Sierp: po batalii pod *Corndorfem*, prze-fzedł za *Odrę* z woyfkiem, przy-prowadzili do niego Huzarzy kil-kunaftu Kozaków, których byli złapali. Ludzie ci, tak fami, iak i ftróy ich, byli dla wfzyftkich, którzy ich na ten czas pierwfzy raz widzieli rzeczą ofobliwą. Król uważáł ich z pilnością, i rzekł po-tym do Majora *Wedel*, którego

ba-

batalion Grenadyerów, trzymáł ſtraż pierwſzą: " *Patrzcie ieno,* " *z iakiemi ia to infamiſami, z* " *łaydakami bić ſię muſzę!* "

Pod czas obleżenia Kiſtrzyna, popełniono było znaczne błędy w iego obronie. Gdy ſię Kommendant względem tego wymawiáł był przed Królem, odpowiedziáł mu ſpokoynie. Błąd ten mnie ſamemu, powinienem naybardziéy przypiſać: bo na com was uczynił Kommendantem?

Z roſkazu Króla Fryderyka Wilhelma ſyn iego ſukceſsor Tronu muſiáł mieſzkać Roku 1730. i 1731. w Kiſtrzynie, i bywać na Seſsyach tamteyſzéy Kamery adminiſtruiącéy dochody Królewſkie. Prezydent miáł zlecenie, ażeby młodego Królewica miáł za iednego z Aſseſsorów, i naglił go do

ro-

roboty. Wszakże Prezydent pamiętał na to, że ten iego kolega, miał bydź niegdyś Królem, i dla tego puszczał to mimo siebie, kiedy Królewic na Sessyach czytał małe xiążeczki Francuzkie, albo swych kolegów rysował z ich attrybutami: tego na beczce wina, drugiego z rogami, innego z kartami w ręku, i t. d.

Jednakże pod czas tego mieszkania w Kistrzynie założył on grunt swych Ekonomiczno-Skarbowych umieiętności, na którym potym wystawił tak okazałą budowę.

Jenerał Feld Marszałek *de Grumków* chował u siebie następuiące pismo, które z przyczyn, iakich się łatwo można domyśleć, nie było podane do Aktów.

Do podania J.K.Mci od Jenerała Leytnanta *de Grumków*.

" Z raportem tym mam honor

z nay-

" z naygłębſzą uniżonością podać
" W.K.Mci 3. relacye z ſtrony Ka-
" mery tuteyſzéy woiennéy i ſkar-
" bowéy, z których dwie J. Kró-
" lewicowſka Mość napiſáł całe
" ręką właſną; 3cią zaś tylko pod-
" piſáł."

" Z którey okoliczności odwa-
" żam ſię zapytać z naygłębſzą u-
" niżonością: czyli relacye te, któ-
" re podług inſtrukcyi, od J. Kró-
" lewicowſkiéy Mci maią bydź pi-
" ſane, trzeba ztąd poſyłać W.
" K.Mci; czyli też Departament
" wſpomniony każdy Exemplarz
" od J Królewicowſkiéy Mci napi-
" ſany, ma ſam *immediate* do W.
" K.Mci przeſyłać. W Berlinie
" 23go Novembra 1730."

Fryderyk Wilhelm odeſłáł Piſmo to nazad Jenerałowi *de Grumków*, i na kraiu napiſáł:

" Fritz (młody Frydryk) po-
" winien nie tylko podpiſywać, ale
" też i ſam piſać." W

W wſpomnionych dopiero leciech *Fryderyk* II. na ów czas Królewic miáł właśnie taką pasyą do polowania, iak Oyciec iego. Pod czas, gdy przebywáł w Kiſtrzynie, muſiáł on dopełniać powinności Konſyliarza Woyſkowego i Skarbowego, i obieżdżać miaſta, Ekonomie, które podlegały iego Departamentowi. W kolaſce, którą ieździł, zwykł miewać zawſze fuzyą nabitą, aby gdyby w drodze natrafił na iaką zwierzynę, mógł zaráz zabawić ſię polowaniem. Pod czas iednéy takiéy podróży, trafił mu ſię bardzo zwyczayny przypadek, iż upuścił rękawiczkę z powozu; gdy ſię tedy ſchylił, chcąc ią złapać na powietrzu, naciſnął ſobą owe nabitą fuzyą, i nie oſtrożnie prawą ręką ruſzył kurka tak, iż zaráz puściła, i kula tuż przy uchu przeſzyła na wylot kapeluſz. Przerażony

ny tym przypadkiem, który dla niego mógł bydź tak fatalnym, wyſkoczył z powozu, i fuzyą ſtrzelecką, którą ſobie nieſkończenie ważył, nie tylko zaráz o bliſkie drzewo w kawałki potrzaſkał, ale też przyſiągł nigdy więcéy w życiu ſwoim nie polować. Czego też wiernie dotrzymáł, i w tym znowu ſtáł ſię przykładem innym Panuiącym, gdyż Jego poddani nie doznali nigdy ſzkód owych, do których bywa powodem polowanie innych Panuiących.

Roku 1741. Król napiſáł do Woltera liſt naſtępuiący:

" Boię ſię do WMćPana piſać: gdyż nié mam WMćPanu co oznaymić, iak tylko takie nowiny, o które niedbaſz, albo ſię niemi brzydziſz wcale. Naprzykłád, gdybym WMćPanu powiedziáł, że narody z różnych kraiów Niemieckich

kich opuściły mieſzkania ſwoie, żeby wygładzać z ziemi inne narody, o których nawet nazwiſku nie wiedzą, i których w dalekich ſtronach ſzukaią. — Czemu? bo ich Pan uczynił związek z drugim Panem, i oba chcą zgładzić trzeciego Pana — tobyś mi WMćPan odpowiedział: Cóż to ſą za bezrozumni, głupi i ſzaleni, że ſię tak poddaią. woli i złości ſwych Panów! Gdybym WMć Panu chciał opowiedać, że ſię z wielką pilnością gotuiemy na obalenie nie których murów, które z wielkim koſztem pobudowano; że tam zbieramy, gdzieśmy nie ſiali, i że tam robiemy ſię Panami, i roſkazuiemy, gdzie nie maſz nikogo tak mocnego, żeby nam ſię oparł, tobyś WMćPan zawołał: potwory, nie ludzie! Nieſprawiedliwi nieodziedziczą Nieba, podług Mateuſza Roz: 12. wierſzu 34. Ze tedy

dy przewiduię? cobyś WMćPan na to wszystko mówił, przeto nie wspomnę nic o tém, ale tylko opowiem WMPanu, że ieden człowiek, o którym WMPan możeś słyszáł pod imieniem Krola Pruskiego, dowiedziawszy się, że kraie iego sprzymierzonego przyiaciela Cesarza, były pustoszone od woysk Królowy Węgierskiéy, pospieszył na iego pomoc; woyska swoie złączył z woyskami Króla Polskiego, dla wpadnienia z niemi do niższéy Austryi, co mu się też tak daleko udało, że w kròtce spodziewa się zbić naywiększe woysko Królowy Węgierskiéy! Jest to wspaniałość! rzeczesz WMPan. Jest to bohatyrstwo! A iednak móy miły Wolterze, oboie to wychodzi na iedno. — Ludzie wieczór potępiaią to, co pochwalali rano, i słońce, które im się podobało rano, uprzykrza im się ku wieczoro-

ro-

rowi. Ztąd idzie, że wziętość człowieka prędko powstaie, prędko upada, prędko się wznosi na-nowo, i my bezrozumni iesteśmy, że całe życie nasze o sławę się ubiegamy. Jestże to podobno, że choć tę fałszywą monetę odkryto, my się iednak ustawicznie daiemy nią uwodzić? —

Dnia 18. Czerwca 1754. była nieszczęśliwa bitwa pod *Kollinem*. Co tylko mogła nayzapalczywsza, a nayporządnieysza odwaga, naydokładnieysza karność, tylu zwycięstwami ożywiona, wszystko to uczynili mężni Prussacy, pod czas téy okoliczności. Po 7. razy ponowili oni attak. Na żadnéy wygranéy przez nich bitwie, nie okazało się bardziéy ich męstwo, iak tu. Na reszcie, Król sam z kawaleryą przypuścił srogi attak. Wszystkiego użył, ale nic

mu ſię nie powiodło! Niedoſtatek Jnfanteryi na takim gruncie, gdzie od Kawaleryi nié mogła miéć żadnéy pomocy; mnieyſza liczba Artyleryi, niż była nieprzyiacielſka, wyborne położenie nieprzyiaciela, iego nader wielka liczba, iego ſtateczne męſtwo, iego Wódz *Daun*, przywiodły nakoniec Króla do uſtąpienia z placu. Lubo tedy bitwa ta była przegrana, i podług iego ſamego wyznania, nieſzczęście to, ſam na ſiebie po większéy części ściągnął; atoli iednak ſława iego ieſzcze bardziéy uroſła przez ſzczerość, z którą błąd ſwóy wyznáł, przez ſtateczność, z którą znióſł ſwoie nieſzczęście, i przez godne zadumienia, a bardzo kunſztowne ſztuki, któremi ſzkody znieſione potrafił naprawić. Jak iego wielka i niepokonana duſza była, i na ów czas ſzczera, okazuie między innemi

liſt,

liſt, który we dwa dni po téy ſrogiéy bitwie, napiſáł do Lorda *Marſzala*, a w którym znayduie ſię wſzyſtko, co można powiedzić na pochwałę zwycięzcy, i na wymówienie zwyciężonego:

" Ceſarſcy grenadyerowie, ſą
" korpuſem nieporównanym: ſto
" Kompanii broniło iednego
" wzgórku, którego moia naylepſza
" Jnfanterya wziąść nié mogła.
" Ferdynand, który ią prowadził,
" przypuścił attak ſiedm razy,
" ale nadaremnie. Za pierwſzą razą
" opanowáł był iednę
" bateryą, ale ſię nié mógł utrzymać
" przy niéy. Nieprzyiaciele
" mieli w tém wielki awantaż, że
" ich Artylerya była bardzo liczna
" i wybornie kierowana. Czyni
" ona Lichtenſzteynowi honor.
" Ja miałem mało Jnfanteryi. Cała
" moia kawalerya patrzała ſię
" tylko na to daremnie, wyiąwſzy

" ieden attak, który ſam z raytą-
" ryą i kilku harmatami przypu-
" ściłem. *Ferdynand* nacierał nie
" wyſtrzeliwſzy i razu, zaś nie-
" przyiaciele nie żałowali ognia.
" Mieli oni dwa wzgórki, dwoia-
" kie ſzańce, i niezliczoną Arty-
" leryą. Niektóre z mych regi-
" mentów, były ze wſzyſtkim po-
" bite. *Henryk* dokazywáł cu-
" dów. Lękam ſię na potém o mo-
" ich braci, ſą oni zbyt śmieli. Pra-
" wdziwie, muſzę mieć więcéy in-
" fanteryi. Szczęście, móy kocha-
" ny Lordzie, nadyma nas część
" ſzkodliwym zaufaniem. Trzy-
" dzieści i dwa batalionów, czy
" mogły ſpędzić 60. tyſięcy ludzi
" z mieyſca przedziwnie położo-
" nego! Jnną razą poprawiemy
" ſię. Fortuna pokazała mi tył
" dnia tego. Powinienem ſię był
" tego ſpodziewać; ieſt ona ko-
" bietą, a ia nie ieſtem galantem.

Prze-

"Przekinęła ſię na ſtrone dam, "które zemną woiuią.—Cóż WMć " Pan mówiſz o tym związku prze- "ciw Margrafowi Brandeburgſkie- "mu? Jakby ſię bardzo zdumiáł " Wielki *Fryderyk Wilhelm*, gdy- " by uyźrzáł ſwego potomka, wo- " dzącego ſię za paſy z Moſkwą, " Auſtryą, prawie całemi Niem- " cami i ſtoma tyſięcy Francuzów! " Nie wiem, czy to dla mnie bę- " dzie z dyshonorem uſtać pod tak " ſtraſzną ſiłą, ale to wiem, iż to "nie będzie wielkim honorem, zwy- " ciężyć mnie."

Trzeba to nie poſpolitego ducha, aby tak ſądzić o właſnych ſprawach ſwoich. Odmienność ſzczęścia ſłużyła do tego, żeby Króla poznać i w tym ſtanie. Poſtępki iego w owym razie wydarły broń obmowie, i nic nié mogło bydź milſzego, iak ſłyſzeć wielkiego męża mówiącego: *homo ſum,*

nihil humani alienum à me esse puto.

Jak zaś oddawał on z ochotą słuszność komu się należała! Po bitwie pod *Corndorfem*, rzekł Angielski Minister *Mitszel:* Niebo dało znowu W.K.Mci dzień bardzo piękny." Gdyby nie *Zeydlic,*" odpowie Król, " stałby on się był " bardzo pochmurny."

Wielki szacunek ku temu nadzwyczaynemu człowiekowi okazywali nawet sami nieprzyiaciele, kiedy serce ich nie było zarażone osobną urazą. Przykład tego dał Xiąże *Esterhazy*, kiedy Austryacy roku 1760. obie stolice Królewskie opanowali. Ten Pan znayduiąc się w *Sanssouci*, strzegł tego mieszkania filozofa, iak iakiéy Swiątyni. Oglądaiąc zamek, spytał się, któryby portret był do Króla naypodobnieyszy, i gdy mu

go

go okazano, prosił, żeby go mógł wziąść z sobą, toż dwa flety, na których Król zwykł grywać, na pamiątkę Jego.

Pod czas obleżenia Swidnicy, Król nie był kontent z Jndzinierów swoich, i w aproszach mówił z iednym Sztabs Kapitanem tego korpusu bardzo twardo, a nakoniec, rzekł z gniewem: " *Idź " precz do diabła*!" — Officer nic nie rzekłszy, poszedł, chcąc wyiśdź z aproszòw. Gdy iuż był na końcu, zawołał go Król nazad i rzekł: *chcę, żebyś obleżenie skończył, a potém precz poszedł.* — Officer nie długo myśląc, odpowiedział: " Dziękuię bardzo W.K.Mci, że " mi pozwalasz, aby mi rękę, lub " nogę ustrzelono wprzód, zanim " wyidę z służby W.K.Mci: ale " mi one są postrzebne, aby W. " K.Mość nie musiał odłożyć iakie-

"go kofztu na wyniefienie mnie
" z kraiu fwego." — Króla nie rozgniewała ta śmiałość, ale fię owfzem rośmiál na to, kazál mu iśdź do fwéy roboty, i udarowál go znacznie.

Gdy roku 1757. Auftryacy, po obleżeniu, które trwało od 27. Oktobra do 11. Nowembra, i było prowadzone z niewymównemi trudnościami i wielką ftratą ludzi, dobyli *Swidnicy*, a garnizon Prufki z 4000. ludzi mufiál fię poddać w niewolą, trafił fię potém ieden przypadek, który okazuie, iakim to entuzyazmem tchnęły woyfka Prufkie ku fwemu Królowi. Wfpomniony garnizon Swídnicki, bardzo był nie kontent z kapitulacyi, która mu zabraniała flużyć Oyczyznie i fwemu Królowi. Gdy go tedy Auftryacy prowadzili na mieyfce, gdzie miál bydź ofadzony

ny w niewoli, dostyszeli iakoś o zwycięstwie, które był Król otrzymáł pod *Rozbachem*. Zapaleni tą nowiną uderzyli iednomyślnie na eskortę, ktòra ich prowadziła, a nie była wielka, i rospędzili ią. Uwolniwszy się tym sposobem, maszerowali daléy, nie wiedząc sami gdzieby się mieli udać, ale tylko spodziewaiąc się, że gdzie mieli natrasić na iakie korpus Pruskie. Jch szczęście tak chciało, że natrafili właśnie na woysko, ktòre sam Król prowadził. Trudno wymówić iaka była radość z oboiéy strony, zwłaszcza, że niewolnicy, nic nie wiedzieli o marszu Królewskim, który był cudem kunsztu i szypkości. " *Jak się macie, moie mężne dzieci!* " zawołáł Król, i ten szczęśliwy przypadek, był przeznaczeniem przyszłego zwycięstwa, które nie długo pod *Leuthen* nastąpiło.

Gdy

Gdy roku 1761. Swidnicę powtóre, Austryacy nadspodziewanie prędko opanowali; Król w pierwszym impecie, za odebraniem téy nowiny, o tym nadzwyczaynym przypadku, chciał Kommendanta téy fortecy posądzać o zdradę; ale wspaniałość nie dopuściła mu i na moment trwać w téy myśli przeciw Officerowi, który mu dotąd służył ze wszelką wiernością, i który mógł bydź łatwo iakim niezwyczaynym attakiem zdybany. Zreflektowawszy się tedy uśmiechnął się i rzekł: "Jest " to fatalny raz dla mnie. Trze- " ba się starać naprawić to." Do Jenerała zaś *Castrowa*, który był na ów czas téy fortecy Kommendantem, napisał: " Piszecie do " mnie, iak *Franciszek* I. po bi- " twie pod Pawią do Matki swo- " iéy, *wszystkośmy stracili, prócz* " *honoru*. Ze nié mogę poiąć, iak

się

" się to stało, przeto zawiesiłem
" moie zdanie; ale to pewna, że
" przypadek ten iest arcy nadzwy-
" czayny."

Dotrzymał on słowa, z niepoiętą czynnością, naprawił on to znowu. Ożywił wszystko na nowe: stał się duszą wszystkiego. Musiał on tysiączne błędy poprawiać, tysiączne niedostatki nadgradzać.

Król, iak wiadomo, dzielił wszystkie niebespieczeństwa z nayprostszemi żołnierzami. Jedną razą ciągnął on był z grenadyerami swéy Gwardyi aż do nocy ciemnéy. Na reszcie zastanowiono się, i Kròl zsiadł z konia: " Gre-
" nadyerowie, rzecze, zimno iest,
" napalcie ognia;" co się też wnet stało. Król obwinąwszy się w płaszcz, usiadł na kilku kawałkach drzewa przy ogniu, a tuż przy nim rozłożyli się iego grenadyero-

rowie. Nakoniec, przyſzedł *Ziethen* i uſiadł także przy Krolu na iednéy wiązce drzewa. Oba byli bardzo zmordowani, i zaſnęli. Lecz Kròl otwieráł częſto oczy, i gdy poſtrzegł, że *Ziethen* ztoczył ſię był z ſwego mieyſca, i że mu ieden z grenadyerów podkładáł pod głowę wiązkę drzewa; rzekł cicho: *Dobrze robiſz, ſtarzec zmordował ſię bardzo!*" Niedługo potém inny grenadyer na pół ſpiący poſkoczył do ognia, zapalił ſobie lulkę, ale przez nieoſtrożność naſtąpił na nogę *Ziethena*; Król, który rad był, że Jego Jenerał miał trochę ſpoczynku, wſtáł prędko, ſkinął ręką, i rzekł cicho: " *Cyt grenadyer!* " *nie budź mi* Ziethena, *bardzo* " *ſię zmordował.*" — Tenże ſam Jenerál uſnął był ráz przy ſtole Królewſkim; gdy go ktoś chciáł obu-

obudzić, Król rzekł: *Niech ſpi, doſyć on czuwał dla nas!*

Większa część dawnych i nowych bohatyrów, mieli ſobie to za pociechę popiſywać ſię z woiennym kunſztem, w którym pewni byli nabycia ſławy. Fryderyk był iednym z naywiękſzych między niemi: wſzakże przekładáł on łagodne kunſzta pokoiu nad woynę; ſkłonność iego naturalna była do ſpokoyności filozoficznéy; brzydził ſię krwie przelewaniem, i po bitwie pod *Leuthen*, która mu ziednała tak wielką ſławę, rzekł widząc plac woienny: "*Kiedyż "ſię ſkończy moia męczarnia!*" —Gdy potém niedługo dobył Wrocławia, napiſáł liſt do Ceſarzowy Królowy i wſpomniáł bitwę tę naſtępuiącym ſpoſobem.

" Waſza Ceſarſka Królewſka "Mość, miałaś prawda nieiaki awan-

"wantaż w Szląſku, ale ten nie
"trwał długo, i wzdrygam ſię ca-
"ły, kiedy ſobie wſpomnę, iak wie-
"le było krwie przelanéy na oſta-
"tniéy batalii. Pożytkowałem z
"mego zwycięſtwa i wziąłem Wro-
"cław. Spodziewam ſię, że w krót-
"ce będę miał także Swidnicę w
"méy mocy, i że będę mógł
"wkroczyć do Czech i Morawy.
"— Zaſtanówże ſię nad tém mo-
"ia miła Kuzyno, uznay przynay-
"mniéy teráz tych, na których
"ſię ſpuſzczaſz. Zważ, że oni kray
"twòy podaią na ruinę, że ſą przy-
"czyną wielkiego krwie przelania,
"i że oni nié mogą pokonać tego,
"ktòry gdyby był przyiacielem
"twoim, iak ieſt z tobą ſpokrew-
"nionym, napełniłby ſtrachem Eu-
"ropę całą. Piſzę ia to w ſzcze-
"rości ſerca mego, i pragnę, że-
"by to utknęło Ci w myśli. — Je-
"żeli zaś chceſz rzecz tę przy-
pro-

" prowadzać do ostatniego, tedy
" użyię wszystkiego, czego mi tyl-
" ko dozwolą moie siły. — Jeżeli
" Allianci Twoi tak Cię będą wspo-
" magali, iak iest ich powinnością,
" to pewna, że iuż będzie po mnie;
" ale mnie to iednak wymòwi przed
" światem, żem chciał współ- Ele-
" ktora zachować od uciemiężenia,
" żem się do wzmocnienia potęgi
" domu Burbońskiego nie przyło-
" żył, i żem się musiał opierać dwie-
" ma wielkim Monarchiniom, i trze-
" ma Królom."

Toż samo okazuie list Jego do Króla Stanisława (Leszczyńskiego) gdy *Nancy* stolicę swoię ofiarował, aby w niéy mogli się byli zgromadzić Pełnomocni na ugadzanie się względem pokoiu. Oto list ten:

Móy Bracie.

" Szacuię sobię bardzo tę ofia-
" rę z naywiększą wdzięcznością,
i przy-

"i przyiąłbym ią z całego serca,
" wiedząc, że wszystkie umowy pod
" pośrzednictwem W.K.Mci musia-
" łyby mieć szczęśliwy skutek. Ale
" nie wszyscy myślą tak spokoy-
" nie. Dwory Wiedeński i Peters-
" burgski, odrzuciły kondycye po-
" koiu, które Król Angielski i ia
" podaliśmy. Pewnie namówią
" także i Króla Francuzkiego do
" dalszego prowadzenia woyny, po
" którey sobie obiecuią bardzo po-
" myślne skutki. Oni tedy sami
" będą przyczyną, że się krew ie-
" szcze będzie przelewała. Gdy-
" by wszyscy Panuiący tak słucha-
" li głosu miłości ludzi, dobroci i
" i sprawiedliwości, iak W.K.Mość,
" świat nie byłby daléy teatrem
" spustoszenia, morderstwa, i po-
" żarów. — Jestem z czuciem nay-
" większego szacunku i nayszczer-
" széy przyiaźni, Móy Bracie —
" W. K. Mci dobry Brat."

Fryderyk.

Jeden Szlachcic Szląſki i Xiądz pod *Sztrelenem* ułożyli byli plantę porwania Króla w ſwéy kwaterze, i wydania go Auſtryakom. Projekt ten był pochwalony. Kròl ſtáł był w iednym nieco oſobnym domie pod *Sztrelenem*, maiąc tylko podług zwyczaiu, kilku grenadyerów na warcie przy ſobie. Baron *Warkotz*, tak ſię nazywáł ten Szlachcic, przyieżdżáł częſto do téy głownéy kwatery, i był przyimowany od Króla z wielką ludzkością. Jednak zrobił on ten obrzydliwy ſpiſek, i przy pomocy Xiędza rzeczonego *Szmidt*, wdał ſię w korreſpondencyą z iednym Officerem Auſtryackim, względem ſpoſobu, którym Król miáł bydź porwany. Strzelcowi Barona korreſpondencya ta i niektóre ſchadzki zdawały ſię bydź podeyźrzane; otworzył tedy liſt, z którym był poſłany 29. Novem-

bra do Xiędza, w nocy, a gdy z niego wyczytał umówiony napad na kwaterę Królewſką, pobiegł z nim proſto do Króla. Wyſłano zaraz Officera dla ſchwytania zdrayców; lecz ci uſzli, oknami tylnemi, które były ku polu, gdzie iuż czekały konie okulbaczone. Tak, że Baron nie ſtracił więcéy, iak tylko honor i dobra. Officer za nieoſtrożność ſwoią nie odebrał innéy kary, iak tylko, że Król rzekł do niego, gdy mu oznaymił o ucieczce zdrayców: " *Idź nazad* " *do ſwego korpuſu, nie ieſteś zda-* " *tnym człowiekiem, i na potém* " *nie będzieſz wzywanym do ta-* " *kich okoliczności.* "

Ze Król brzydził ſię katowſkiemi torturami, które prawa za winę obrażonego Majeſtatu wyznaczaią, przeto rad był, że ci zdraycy uſzli. Podług dekretu, mieli oni bydź ćwiertowani w portretach.

tach. " *Pozwalam na to,*" rzekł Kròl podpiſuiąc dekret, " *gdyż " portrety tyle warte, co i ory- " ginały.* "

Roku 1764. gdy *Staniſław August* wſtąpił na tron Polſki, odebráł powinſzowanie względem tego, od wſzyſtkich dworów. Lecz między wſzyſtkiemi naygodnieyſze było uwagi z ſtrony Króla Pruſkiego, które ten wielki w kunſzcie rządzenia Metr napiſáł ręką właſną. Nic nié może bydź bardziéy intereſsuiącego, iak wynurzenie ſerca i myśli między ukoronowanemi.

" Waſza Królewſka Mość, mu- " ſiſz na to pamiętać, że, ponie- " wáż doſtąpiłeś Korony, nie przez " urodzenie, ale przez obranie, " świat bardziéy będzie uważáł po- " ſtępki W.K.Mci, niż innego ia- " kiego Potentata w Europie; i

" to flufznie. Bo. że naftępowa-
" nie na Tron dziedziczne, ieft tyl-
" ko fkutkiem famego pokrewień-
" ftwa, przeto po nim nie fpodzie-
" waią fię więcéy (luboby należa-
" ło) iako tylko ile mogą obie-
" cywać pofpolite ludziom przy-
" mioty. Ale po tym, który od
" równych fobie z poddanego wy-
" niefiony ieft do godności Króla,
" po tym, który ieft obrany wol-
" nie, aby rządził temi, którzy
" go obrali, wyciągaią wfzyftkie-
" go, co tylko może zafłużyć na
" Koronę i zdobić ią. Wdzięczność
" ku fwemu narodowi, ieft nay-
" pierwfzą cnotą takiego Monar-
" chy: gdyż po Bogu iemu fame-
" mu winien to, że ieft Monarchą.
" Król dziedziczny, który fobie
" poczyna nie po Królewfku, ieft
" fatyrą na famego fiebie. Ale Król,
" który nie tak fobie poczyna, iak
" wyciąga iego godność, zniewa-
ża

" ża także poddanych swoich. Wa-
" sza K. Mość przebaczysz zape-
" wne téy moiéy gorliwości. Jest
" ona skutkiem nayprawdziwszego
" szacunku. Nayprzyiemnieysza
" część obrazu tego, nie tak iest
" nauką czym W. K. Mość masz
" bydź, iak raczéy przepowiedze-
" niem, czym zapewne będziesz,
i t. d.

Mowa, którą miał Król do swych starych Jenerałów, kiedy 5. Kwietnia 1778. odprawiał rewią i gotował się podnieść woynę Bawarską.

MOI PANOWIE!

" Zebrałem tu WMćPanów wszy-
" stkich dla wspòlnego zamiaru.
" Większa część, iak ia sam służy-
" liście razem, i zestarzaliście się
" na usługach naszéy Oyczyzny;
" wiemy tedy wszyscy, naylepiéy,

" iakeśmy się do niebespieczeństw,
" prac i sławy razem przykładali.
" Nie wątpię, że wszyscy, iak i ia,
" brzydzicie się krwie przelewa-
" niem; ale niebespieczeństwo, któ-
" re teráz grozi kraiom naszym,
" nie tylko wkłada na nas obowią-
" zek, ale też i nieuchronną po-
" trzebę użycia prędkich i iak nay-
" skutecznieyszych środków od-
" dalenia burzy, która nam gro-
" zi, za wczasu. Spuszczam ia się
" wcale na waszę dobrze mi zda-
" wna znaiomą gorliwość w służ-
" bie, i będę ią całym życiem z
" naywiększą pociechą odwdzię-
"czáł. Nadewszystko zalecam wam,
" i kładę wam to za nayświętszy
" obowiązek, żebyście w każdéy
" okoliczności okazywali ludzkość
" nieprzyiacielowi, a zaś bardzo
" przestrzegali karności w korpu-
" sach wam poruczonych. — Nie
" życzę ia sobie prawda ieździć
z pom-

" z pompą Królewſką. — Wiecie
" wſzyſcy, że nié mam upodoba-
" nia w koſztownych ekwipażach;
" ale móy wiek podeſzły i moie
" ſłabości nie dopuſzczaią mi tak
" używać konia, iak za lat młod-
" ſzych; będę tedy muſiał ieździć
" w kocu, ale w dzień batalii,
" obaczycie mnie na koniu."

Między niezliczonemi dobrodzieyſtwy, które Król wyświadczył ſwym kraiom, trzeba także liczyć pobudowanie na nowo ſpalonego miaſta Greyfenbergu. Miaſteczko to wyſłało było Deputatów do *Hirſzbergu*, aby iego imieniem Królowi tamtędy przeieżdżaiącemu za tę wielką łaſkę, podziękowali. Król odpowiedział:

" *Nie macie potrzeby dzięko-*
" *wania mi. Ieſt to moim obo-*
" *wiązkiem ratować nieſzczęśli-*
" *wych moich poddanych. Na to*
" *ia ieſtem Królem, na to!*"

Ninieyſzy Jnſpektor *Mylius* w Ferbelinie, znalazł między innemi papierami po Oycu ſwoim znaczny wexel, który dał był na ſiebie Król, będąc ieſzcze Królewicem. Poſtanowił tedy poſłać go proſto do ſamego Króla z tym piſmem:

" Dokument tu przyłączony znalazłem między innemi rękopiſmami mego Oyca. Nie wiem, czy ſię to ſtało przez iego żaniedbanie, że ta karta nie była zdarta, czy też to znaczy co innego; dla tego oddaię go zupełnie na dyſpozycyą W.K.Mci, i t. d."

Król, któremu ſię zapewne ten dowcipny obrót ſpodobał, odpowiedział Xiędzu w wyrazach łaſkawych, że pamiętał ieſzcze, iż był odebrał wzmiankowaną ſummę, a choćby też uczyniony był w tém błąd iaki, tedy iednak przyſtoi raczéy, żeby on ponoſił ſzkodę,

dę, niż kto inny. Dla tego dáł iuż rofkaz, aby mu kapitáł wráz z prowizyą był wypłacony.

Pod czas oftatniéy Króla podróży do Prufs (1784.) Tamteyfzy Prezydent Kamery Pan Maffów miáł bardzo tkliwą audyencyą. Treść mowy Królewfkiéy była naftępuiąca.

" Uczyniłem Was Prezydentem, a dla tego mufzę was znać " dobrze. Jeftem ia właściwie pierwfzym i naywyżfzym Kommiffarzem fprawiedliwości w moim " kraiu, który powinien przeftrzegać fprawiedliwości i flufzności; " ale fam nié mogę wydołać wfzyftkiemu, i dla tego mufzę mieć " takich ludzi, iakiemy wy iefteście, którzy pomagaią innym, " aby im fię działa fprawiedliwość. " Mufzę ia cięźki rachunek dawać " z fiebie; gdyż nie tylko mufzę

od-

" odpowiadać za wſzyſtko złe, któ-
" re czynię, ale też i za wſzyſtko
" dobre, które opuſzczam. Tak
" i wy. Powinniście tedy bezſtron-
" nie i bez oglądania ſię na oſoby,
" ſądzić, czy kto ieſt Xiążęciem,
" Szlachcicem, czy chłopem. Sły-
" ſzycie, co wam mówię? bo ina-
" czéy rozſtaniemy ſię z ſobą! —
" Macież dobra?
" Nié mam Nayiaśnieyſzy Panie!"
Chcecież ſobie iakie kupić?
" Nié mam na to pieniędzy Nay-
" iaśnieyſzy Panie."
" Dobrze, więc wiecie, co to ieſt
" ubóſtwo, a przeto tym bardziéy
" powinniście uciśnionych wſpo-
" magać! i t. d."

W iednym Katolickim mieście Szląſkim, poſtrzeżono, że kilka z ſrebrnych wotyw brakło, które było dano do obrazu P. Maryi. Po wielu dociekaniach, poſtrzegł na-

nakoniec kościelny, iednego żołnierza, który do Kościoła pierwſzy przychodził i oſtatni z niego wychodził. Zatrzymano go tedy ráz przy drzwiach kościelnych, gdy wychodził, i w rzeczy ſaméy znaleziono przy nim niektóre wotywki. Mimo tego iednak oczewiſtego przekonania śmiał on ſię zapierać, że wziął owe rzeczy, ale twierdził, iż mu ie dała ſama Nayśw: Panna, do któréy ſię udawáł w niedoſtatku ſwoim. Naturalnie niedbano na tę iego powieść, i w ſądzie woyſkowym wyznaczono mu za tę kradzież bardzo wielką karę. — Gdy ten wyrok podano Królowi do potwierdzenia; kazáł ſię pytać niektórych Katolickich Xięży, czyli podług nauki ich Kościoła mogłoby ſię to ſtać, co żołnierz twierdził? Wſzyſcy odpowiedzieli iednoſtaynie: że cuda dzieią ſię

pra-

prawda bardzo rzadko, ale iednak nié maſz w tym żadnego niepodobieńſtwa. Zaczém Król napiſáł na dekrecie:

" Mniemany przeſtępca niech
" będzie uwolniony, zwłaſzcza, że
" on ſię złodzieyſtwa zapiera, a
" podług oświadczenia Teologów
" iego Religii, cud, o którym on
" zapewnia, nie ieſt niepodobny.
" Ale na potém zakazuię mu pod
" ciężką karą, ażeby ani od Nayś:
" Panny, ani od żadnego Swiętego
" go nic nie brał "

Fryderyk.

Rada w iednym małym miaſteczku, kazała wſadzić do więzienia mieſzczanina, którego oſkarżono, że lżył, Boga, Króla, i Radę ſzlachetną. Burmiſtrz oznaymił o tém Królowi, chcąc ſię dowiedziéć, iakaby mu za to kara wyznaczona bydź miała? Na co

Król

Król odpiſáł właſną ręką na kraiu rapportu Burmiſtrzowſkiego. "Ze areſztant lżył Boga, ieſt to "dowodem, iż go nie zna; że mnie "lżył, daruię mu to, ale że ſię od" ważył także lżyć ſzlachetną ra" dę powinien za to bydź przykła" dnie ukaranym, i na pół godzi" ny póyśdź do Szpandau."

Gdy Król z ſwéy przedoſtatniéy choroby był ozdrowiáł, Poſeł iednego wielkiego dworu, odebráł roſkaz, ażeby Monarſze powinſzowáł tego, Król odpowiedziáł na to: Dziękuię WMćPana Monarſze za to intereſsowanie ſię o moie zdrowie. Co ſię tycze Pańſtwa Niemieckiego i iego patryotycznych Xiążąt, wiadoma mi ieſt wſzyſtkich od naywiękſzego do naymnieyſzego przychylność ku mnie, i ia też wiem, iak wielkie maią powody życzyć, abym

ſię

ſię ráz na zawſze nie położył. Wreſzcie w méy ſtarości, ieſt to dla mnie ulgą wiedziéć to: *że gdy z czaſem żyć przeſtanę, Fryderyk Wilhelm będzie mym naſtępcą.*

Po téyże ſaméy długiéy i niebeſpieczney chorobie, napiſáł Monarcha liſt, naſtępuiący do ſławnego *d' Alemberta.*

" Tą razą, móy kochany *Alem-" bercie*, donioſę ci ſzczęśliwą no-" winę, i ieżeli mnie cokolwiek ko-" chaſz, możeſz ſię cieſzyć, żem " tak ſzczęśliwie uniknął śmierci. " Podagra, przypuściła do mnie " 14. ciężkich attaków, i trzeba " było wiele ſtateczności i oſobli-" wéy konſtytucyi, żeby wytrzy-" mać tak wiele i tak ſrogich bó-" lów. Teráz żyię ia znowu dla " mnie, dla mego ludu, dla moich " przyiaciół, i cokolwiek dla na-" uk: *Gdyż mogę to mówić, że*

tak

" *tak wiele ladaiakich xiążek, któ-*
" *re mi z Francyi przyſyłacie,*
" *wcale mnie od czytania wſzel-*
" *kiego odſtręczyło.* Jeſtem ia iuż
"ſędziwym człowiekiem, i nie przy-
" ſtałoby to na mnie, bawić ſię ta-
" kiemi dziecińſtwami. Lubię ia
" tylko rzeczy gruntowne, i gdy-
" bym mógł ſię wrócić do młode-
" go wieku, zapewnebym od Fran-
" cuzów apoſtatował, a przyſtał
" do Anglików i Niemców. * Wie-
lem

---

* *Zdanie to* Fryderyka, *od młodości do litteratury Francuzkiéy przyzwyczaionego, niech zważą naſi Obywatele, którzy to nié mogąc ſię pozbyć uprzedzenia, które im wraz li ich z Francyi zbiegli Nauczyciele, rozumieią, że nié maſz rozumu, światła, tylko w Francyi, i że ſame tylko Xiążki Francuzkie ſą godne czytania. W rzeczy ſamey, kto ſię tylko chce bawić, ma do tego pomoc w niniey ſzèy litteraturze Francuzkiéy, która ſię powſzechnie prawie ſkłada z wierſzy, baiek, powieści moralnych, i opiſów arcy nie dokładnych iakich Podróży. Lecz dla Obywatela dobrze myślącego, materyi grunto-*

" lem ſię iuż rzeczy doczekáł, móy
" d' *Alembercie*; doczekałem ſię,
" że Papiezkie woyſko noſi móy
" mundur, że Jezuici obrali mnie
" za Jenerała ſwego, i że Wolter
" piſze iak iaka ſtara baba. Z no-
" wości niémam WMćPanu co na-
" piſać, o polityczne intereſsa,
" Filozof, iakim WMćPan ieſteś,
nie-

---

*wnych, wiadomości ſobie i kraiowi uży-
tecznych, ſzukaiącego, na cóż ſię przyda
takie czytanie? Z tym wſzyſtkim, Pano-
wie naſi, Obywatele maiętni na xiążki Fran-
cuzkie żadnych nie żałuią koſztów, a na
ſwoie choć użyteczne, choć do dobra tak
powſzechnego, iak ich włáſnego zmierza-
iące, żałuią złotych kilkunaſtu. W całéy
Europie nié maſz Narodu, ktòryby czy-
tał tak mało, zwłaſzcza narodowych xią-
żek, iak naſz! Gdy nié maſz Czytelni-
ków, czyż mogą bydź Autorowie? A bez
narodowych Autorów, czyż ſię rozſzerzyć
może w kraiu duch narodowy, światło po-
lityczne wiadomości, dla kraiu koniecznie
potrzebne; czy bez nich mogą bydź wy-
tępione, ſzkodliwe narodowe przeſądy, i
poprawione iego tak polityczne, iak mo-
ralne wady!*

" niedba, a moia Akademia ſtarze-
" ie ſię bardzo, żeby WMćPanu
" mogła wydać co znacznego. Po
" drugi ráz wydałem znowu woy-
" nę *Proceſsom prawnym*, i bar-
" dziéybym ſię chlubił, niż Perſe-
" uſz, gdybym kabały, tę wielo-
" łbią potworę na końcu mego ży-
" cia, mógł ubić. Wy Francuzi,
" macie, móy miły *d'Alembercie*,
" dobrego Króla, winſzuię wam
" tego z całego ſerca. Król do-
" bry i cnotliwy ieſt ogromniey-
" ſzy, niż woienny. Spodziewam
" ſię widziéć WMćPana u ſiebie na
" wioſnę."

Fryderyk.

Król ten bardzo był ludzkim ku ſwym domowym ſłużącym. a to nawet i w oſtatniéy chorobie ſwoiéy. Gdy ráz nié mógł ſpać nocy iednéy, zawołáł na ſłużącego, który czuwáł w przedpokoiu,

i ſpytáł go ſię, którąby była godzina? druga, odpowiedziáł. " *To ieſzcze ieſt bardzo rano,*" rzekł daléy Król; " *a ia wcale ſpać nie mogę! Obacz ieno, czy moi ludzie ſpią, lub nie, ale ich nie budź, gdyż ſą zmordowani. Zaś ieżeli Neyman* (Kamer-Huzar) *nie ſpi, powiedz mu, zdaie mi ſię, że Król wnet wſtanie. Ale nie budź nikogo!*"

Pod czas téy długiéy oſtatniéy ſwéy choroby, miáł Król wiele no" cy nieſpokoynych, i w ten czas zwykł był rozmawiać z tym ſłużącym, który go po kolei pilnowáł. Ráz ſpytáł ſię iednego, którąby była godzina? " Dwunaſta, " odpowiedziáł. Ah! nié mogę nic ſpać, rzekł daléy Król, powiedz mi tam co! — Służący młodzik z Pomeranii, nié miáł czym Króla rozerwać, dla tego ſam Król podáł

dał mu materyą do rozmowy; i ſpytał go ſię: Z kądżeś ty?

. "Z iednéy Wſi Pomeranii."

Maſzże ieſzcze Rodziców?

"Mam ieſzcze Matkę ſtarą.,,

Z czegoż ona żyie?

,, Z przędzy.,,

Wieleż ona tém na dzień zarabia?

,, Co dzień 18. groſzy.,,

Za to nié może żyć bardzo?

,, Prawda, ale w Pomeranii ży-
,, cie ieſt tanie.,,

Poſłałżeś iéy też kiedy cokolwiek?

,, Kilka razy poſłałem iéy po parze Talarów.,,

Dobrześ uczynił, ieſteś dobrym widzę chłopakiem. Zemną maſz ty także wiele biedy; ale poczekay ieno, ieżeli ſię będzieſz dobrze ſprawował, to ci zbiorę iaką iałmużnę. I z tém odprawił młodzieńca.

Gdy potém w kilka dni przyszła znowu koley na Pomorczyka, kazáł mu Król przyiśdź do siebie, i rzekł: „ Jdź ieno do okna, leży tam com zebráł dla ciebie. „ Służący widząc tam kilkanaście Czerwonych Złł: i nie wiedząc, czy miáł wziąść wszystkie, czy nie, wziął ich kilka, i pokazáł Królowi, mówiąc, czy mam tylko wziąść tyle? „ Nie, odpowie Król, weś sobie wszystkie, które tam leżą, Matce także twoiéy posłałem cokolwiek. „ Młodzieniec spytáł się potém w radzie Gabinetowéy względem iałmużny danéy matce swoiéy, i dowiedziáł się z wielkim swoim zadumieniem, że iéy Król wyznaczył 100. Talarów pensyi roczniéy.

Gdy się Król znaydowáł w Amszterdamie przez kilka dni, a to w wielkim *incognito*, chciáł się sam roz-

rozmówić z iednym bankierem, który mu miał wypłacić znaczną summę. Poszedł tedy do niego, ale go nie zastał w domu. Zona bankiera rzekła, iż iéy mąż miał wnet powrócić do domu, i że mógł zaczekać na niego w pokoiu, który mu miała otworzyć. Król przystał na to, ale się nie spodział bynaymniéy komplementu, który mu uczyniono. To iest, kobieta owa prosiła go, aby zanimby wszedł do pokoiu, zdiął trzewiki i zostawił ie przed drzwiami. Nadaremnie on ocierał ie iak mògł o podłogę, trzeba ie było zdiąć koniecznie. Gospodyni do téy niegrzeczności, przydała i tę, iż kompanii Królowi nie dopomagała, ale go zostawiła samego w owéy swoiéy świątyni. Nie długo potém przychodzi Bankier. Zdumiał się nie mało, kiedy mu powiedziano, że Król był w iego domu: ale le-

dwie nie umarł ze ſtrachu, zobaczywſzy go wyzutego z trzewików w ſwym pokoiu. Upadł mu zaráz do nóg, i proſił, aby przebaczył iego żonie. Czemuż ſię W.K Mość nie dałeś iéy poznać? — „ Jam ſię miál dać poznać, „ odpowie Fryderyk, „ ſtrzegłem ſię ia pilnie tego, bo wiem, że Król Pruſki nie byłby mnie uwolnił od téy małéy ceremonii. „ — Król ſłuſznie to mówił. Zawołano żony Bankiera: „ cóżeś to ty zrobiła? „ rzecze mąż do niéy, i pokazál iéy Króla: upadniy J.K.Mci do nóg, i proś o przebaczenie, za twoie grubiańſtwo. „—„ Co? rzecze bankierowa, alboż ia go miałam tak wpuścić! Tak Król, iak Królowa, muſzą ſię tu wyzuwać. Czyż ia ſama nie czynię tego, choć to ieſt mów pokóy? „ — „ Dobrze mówiſz moia Pani, „ odpowie Król dobry; a do Bankiera obróciwſzy
ſię

się rzecze, widzisz WMćPan, że tylko powolność i *incognito* zachowały od zniewagi Króla Pruskiego. „

Trudno się nie dziwić nad zuchwałością iednego służącego i pobłażaniem Króla. Służący ten wykroczył był tak bardzo, iż mu Król wyciął policzek, i włosów nieco potargál. Służący zatém stanąwszy w przytomności Królewskiéy przed zwierciadłem, począł sobie poprawiać fryzury. „ Hultaiu cóż to ty śmiesz robić! „ — Nayiaśnieyszy Panie, nie chciałem dać poznać ludziom przed pokoiem, co się między nami stało. — Na to rośmiál się Król, i wyszedł z swego własnego pokoiu.

Król był wielkim przyiacielem dzieci, i pozwalál, że mali Xiążęta * * * mieli wolny przystęp do

niego. Jednego razu gdy pracowáł w gabinecie swoim, naystarszy z tych Xiążąt (ninieyszy Król Pruski) gráł sobie w wolanta. Piłka wpadła ráz na stół Królewski. Monarcha zrzucił piłkę ze stołu na pokóy, i pisáł daléy. Młody Xiąże gráł znowu nią tak długo, aż upadła po drugi ráz na stòł. Król rzucił ią ráz ieszcze na ziemię, i spoyźrzáł na Xiążątko surowo, Xiąże obiecáł się lepiéy sprawować, i ciskáł daléy piłkę. Ale na iego nieszczęście piłka padła na ten sam papier, na którym Król pisáł. Król się tym rozgniewáł i piłkę schowáł w kieszeń. Xiąże młodziuchny prosił pokornie o przebaczenie, i o oddanie sobie piłki; ale mu tego Król odmówił. Prosił ieszcze bardziéy, ale nadaremnie. Nakoniec, sprzykrzyła się długa dzieciuchowi proźba, stanął tedy prosto Króla, i rzekł z mi-

minął groźną: „Pytam się, czy mi W.K.Mość oddasz piłkę, czy nie? — Król dobył piłki z kieszeni uśmiechaiąc się, dał ią dziecięciu, i rzekł: „łepskiś, móy mały! — Tobie zapewne Szląska nie odbiorą!"

Jednego roku Król kazał przyiśdź do siebie Krawcowi L.***, aby mu zrobił nową suknią. Krawiec przychodzi suto wystroiony, i daie o sobie znać Kamerhuzarowi. Ten otwiera mu drzwi do gabinetu Królewskiego. Krawiec stawa przy drzwiach poprawia sobie mankietek i loków, bierze nożyczki i miarę w ręce, i oczekuie na roskaz, aby się mógł przybliżyć. Ale Król nie przestaie pisać u stołu swego, i udaie iakby Krawca nie widział. Krawiec czeka ieszcze, Król piszę wciąż Krawiec kaszle tedy, wyciera nos chustką, szoru-

ie

ie nogami, ale nadaremnie. Król go nie uważa. Nakoniec, mieſza ſię Krawiec i cicho wynoſi ſię za drzwi, a w tak krytycznym dla ſiebie razie, pyta ſię Kamerhuzara o radę. Jdź WMćPan, odpowiedział mu Huzar, do domu, przebierz ſię ſkromniéy, a ſtoię za to, że WMćPana Król poſtrzeże.

Krawiec bieży, zrzuca z ſiebie ſuknie paradne, ubiera ſię iak rzemieślnik, i tak idzie do Króla. Monarcha, iak i za pierwſzą razą, uyźrzał go przez okno, idącego, i przyiął go grzecznie i łaſkawie. Dobry człowiek zmieſzał ſię iednak ieſzcze bardziéy, niż pierwſzą razą. Ale ośmielił ſię, gdy ſię Król odezwał do niego w te ſłowa:

" Kłaniam Panie Mayſter! Jak ci ſię powodzi? Pilnuieſzże roboty?"

A iakże Nayiaśnieyſzy Panie.

Cho-

„ Chodziſzże także często do Kościoła? „

W każdą Niedzielę dwa razy.

" A w domu zwykłżeś też czytywać Biblią?"

Co dzień ieden Rozdziáł.

" Bardzo dobrze. Przeczytay-
" że też ſobie, kiedy powròciſz
" do domu, Rozdziáł 8. Daniela
" Proroka wierſz 8."

Krawiec pełen radości wybiegł czymprędzéy za drzwi, opowiedziáł Kamerhuzarowi rozmowę ſwoię z Królem, i przyſięgáł, że miáł zaráz ſzukać w Biblii wierſza wſpomnionego, wypiſać go złotemi litterami, i podać go ſwoim potomkom, na pamiątkę łaſki dobrotliwéy Kròla na ſiebie. Kamerhuzar miáł Biblią na prędce. Krawiec ſzuka w niéy mieyſca wſpomnionego, i czyta z ſtrachem i zawſtydzeniem te ſłowa:

I kozieł bardzo nadymał ſię, a gdy

gdy się stał nayWiększym, złamał róg wielki.

Jeden także z służących, który często z Królem miał doczynienia, przyszedł był do Króla w bardzo ładnym stroiu, koloru cielistego. Król udał znowu, iak gdyby go wcale nieuważał. Człowiek ów postrzegł to, że się w owych sukniach Królowi nie spodobał, dla tego pobiegł do domu, przebrał się, i w innych sukniach powrócił na pokoie. Król tą razą nic mu nie mówił; ale w kilka dni, kiedy się bynaymniéy niczego niespodziewał, spytał go się, czyliby nie wiedział, co to był za błazen, który przed kilku dniami uwiiał się był po pokoiach w cielistych sukniach?

Niektóre z dziewczyn, które muszą assystować Bohatyrkom teatralnym, podały suplikę do Króla,

la, proſząc, aby im, iak innym teatralnym oſobom pewną wyznaczył penſyą, gdyż nié mogły żyć z tego, co im za ich nieme role, daią z teatru. Kròl odpiſáł nazad:

" Zleście trafiły, udaiąc ſię do " mnie. Ta okoliczność należy " do waſzych Ceſarzòw i Królów; " do tych muſicie ſię udać. Jeſt to " wcale przeciw moiéy maxymie, " mieſzać ſię w intereſsa obcych " Dworów."

Jeden z iego Jenerałów miáł wielką ſkłonność do roſpuſty, i nawet umarł pod czas ſiedmioletniéy woyny, zarwawſzy gdzieś na téy roſpuście choroby. Jednakże krótko przed śmiercią ſwoią zdybáł on był iedne korpus Francuzów i roſpędził go. Król nawiedzaiąc go w oſtatnim iuż prawie życia iego ſchyłku, rzekł z śmiechem:

" Patrzcie ieno, iak ſię to na was " Francuzi pomścili?"

Jednego razu Szlachta Brandeburgska domagała się tego, aby iéy opuszczone były akcyzy od araku i rumu. Król ręką własną podpisał na dole:

" *Nie! bo nie przystoi Szla-*
" *chcie, żeby gorzałkę piiała.*"

Gdy Król po zawoiowaniu Szląska, odbierał hołd od stanów, wyniósł niektòre osoby, podług zwyczaiu, do stanu Szlacheckiego.

W kilka lat potém, znayduiąc się na rewii Szląskiéy, widział, że ieden człowiek ieździł ustawicznie za nim na koniu, gdzie się tylko obrócił, i iakoby mu się bez ustanku prezentował. Na reszcie Król chcąc wiedziéć, ktoby to był za ieden, spytał go się:

" *Kto iesteś?*"

Jestem ieden z tych, odpowie, których W.K.Mość przy odbieraniu hołdu od Szląska, wynieść raczy-

czyłeś do Szlachetnego ſtanu. " Pierwſza próba nie udała mi " ſię," rzekł Król na to.

Konſyliarz Woienny N.N. odebrał był, na uſilne prożby za ſobą, tytuł ten. Ale na patencie, z wyraźnego roſkazu Królewſkiego, przydano to, co naſtępuie. " Tytuł Konſyliarza Woiennego, pod tą kondycyą tylko nadaią WMćPanu, żebyś ſię nigdy nie ważył radzić J.K.Mci pod czas woyny."

Dom Xięzy z Szkołą w Potsdamie na model Pałacu Kardynała *Quirini* w Rzymie, zbudowany, ma tylko iednę bramę. Jnſpektór i Xiądz, nalegali zatém na piſmie u Króla, ażeby dla Xiędza kazał w nim dać drzwi oſobne. Król na ſuplice, podpiſał ręką właſną: " Do nieba iedna tylko ieſt " brama."

Pod

Pod czas widzenia ſię Króla z Ceſarzem, był ſtół na wiele oſób, do którego przednieyſzych Officerów wezwano. Gdy Jen: *Laudon* chciał ſiadać z daleka od Króla, zawołał na niego: "Pódź WMć Pan, Mości Jenerale *Laudonie*, uſiądź tu WMćPan, wolę WMćPana mieć obok ſiebie, niż na przeciwko."

Król pod czas ſwych podróży do Szląſka, nocował był kilka razy w domu iednego Xiędza Ewanjelickiego, którego iednak nigdy nie ſtarał ſię poznać. Jednego razu znayduiąc ſię w dobrym humorze, kazał zawołać do ſiebie Xiędza, i ſpytał go ſię: "*Jak ſię powodzi, móy Xięże?* — Bardzo źle Nayiaśnieyſzy Panie. — "*Nu nu*, rzecze daléy Król: "*na drugim świecie, będzie ſię powodziło lepiéy!*" — Wątpię Nayiaśnieyſzy

Pa-

Panie, żeby tylko tam nie było ieszcze gorzéy! Król zastanowiwszy się: " *Jak ia to mam rozumieć*? spytáł się.

Xiądz. Zaráz opowiem, ieżeli W K.Mość ma czas i ochotę posłuchania mnie.

Król. Opowiedz ieno.

Xiądz. Mam trzy córki, dwóch synòw, a Plebanią bardzo małą, w synach zdawało mi się, iakobym postrzegáł nieco dowcipu, i nieomyliłem się. Obróciłem wszystko na ich wychowanie, posłałem ich do szkół do Akademii, i wpadłem przez to w długi. Dochody moiéy Plebanii, zamiast polepszenia, pogorszyły się; przy tém zestarzałem się, i nie widzę żadnego podobieństwa, żebym mógł długi moie zapłacić. Jeżeli mię tedy śmierć zaskoczy, nie oddawszy *suum cuique*, i dłużników moich nie zaspokoiwszy, to nié mogę sobie obie-

cywać, żeby mnie na drugim świecie dobrze przyięto. A —

Król. To ieſt prawda, nie dobrze! Ale ia będę ſię muſiał w to wdać.

Jakże też wiele długi twoie, móy Xięże wynoſzą?

Xiądz. Około 800. Talarów.

Król. Te długi więc zapłacę ia, ieżeli mi to będzieſz mógł okazać, że ſię ſynowie czego nauczyli, i do uſług moich ſtali zdatnemi. Będę prócz tego miał o WMć Panu ſtaranie, i każę WMćPanu do dochodów rocznich z Plebanii przydawać cokolwiek, za to, żeś ſynów, przez dobrą edukacyą przyſpoſobił do uſług Oyczyzny. A Córki WMćPana, gdzież ſą?

Xiądz. Zawſze ie wyſyłam do miaſta, kiedy tu W.K.Mość ſtanieſz z Dworem ſwoim.

Król. Uśmiechaiąc ſię, — dobrze WMćPan robiſz. Niechże iutro przyidą do mnie. Na-

Nazaiutrz Król zapomniáł wcale o owych Panienkach. Aż mu dadzą znać, że iakieś dwie ładne dziewczyny ftoią przed pokoiem, i iak żywo fię nie dadzą pozbyć; mówiąc, że ich W.K.Mość kazałeś zawołać. Ha! rzecze Król, to zapewne będą còrki tuteyfzego Xiędza. Niech tu przyidzie iaki kupiec z galanteryami. — Król rozmawiáł fię długo, i bardzo łafkawie z Panienkami które z piękną poftawą łączyły wielką roftropność i żywość Nakupił im różnych rzeczy, i udarowáł gotowemi pieniędzmi. Synowie, gdy okazali dowody fwéy zręczności, byli fłużbą dobrą opatrzeni, córki były wydane za mąż, i Król mawiáł potém, że tą razą Plebana owego ufzczęśliwił na tym i na drugim świecie.

Dobry i wielki Król, iak nawet

pod czas naywiękſzych uciſków właſnych dbał o ſwych poddanych woyną ſiedmioletnią uciemiężonych, pokazuie ſię z naſtępuiącego roſkazu gabinetowego, poſłanego do Berlina w krótce potém, iak to miaſto nieprzyiaciele opuścili.

Jego Królewſka Mość roſkazuie temu, któremu goniec ten liſt odda, i który ſię znayduie w Berlinie, czyli to będzie który z Jenerałów, czy też z Miniſtrów, aby zaráz oznaymił Jenerał Leytnantowi *de Maſsów*, Jmieniem J.K.Mci, iż ponieważ nieprzyiaciel pod czas krótkiéy ſwéy bytności w Berlinie, wybrał pewnie wielkie kontrybucye z niego, a to pewnie tak w gotowych pieniądzach, iako też w wexlach; przeto wſpomniony Jenerał Leytnant Maſsów, ma o tym dokładnie Jego K. Mość uwiadomić, który też

za-

zaraz tu oświadcza, że co się tycze wexlów, te nie powinny bydź nigdy wypłacone, gdyż ie J. K. Mość ogłasza za nieważne, niesłuszne i do niczego obowiązywać nié mogące, niech będą dane na kogo chcą, a to żeby oddać wet za wet, że niegdyś Austryacy z Radą nadworną Rzeszy, Wexle Bambergskie i Wirzburgskie za nieważne osądzili.

Podobnież że pewnie nieprzyiaciel pod czas krótkiego swego bawienia się w Berlinie, różne szkody porobił w Królewskich budynkach, iako to, w prochowniach, ludwisarniach, i tym podobnych; przeto zaleca się Kamerze Brandeburgskiéy, aby ta bez naymnieyszéy czasu zwłoki ułożyła plantę względem ich reparacyi, posłała ią tu do approbacyi, i tym czasem wszystkie uczyniła przygotowania do iak nayprędszéy tychże

budynków reparacyi. Wreszcie uwiadomia J.K.Mość, iż iest w pełnym marszu, aby dał wszelką pomoc, gdzie iéy naybardziey potrzeba, i wszystko nadgrodzić. W główney kwaterze Cykadelskiéy 16. 8bra 1760.

Fryderyk.

Gdy tedy Królowi oznaymiono, co się stało z Berlinem i przyległą okolicą, iakie szkody porobił nieprzyiaciel, i iakie wybrał kontrybucye, i t. d: odpisał Król tak:

" Opłakane i smutne okoliczności, które potkały obie rezydencye, o których Kamera Brandeburgska donosi, a to przez napad woysk Austryackich i Moskwieskich, zasmuciły bardzo J. K. Mość, i wielką w nim litość wzruszyły. Jednakże użyie on wszystkiego, co tylko będzie można, aby

aby co ieſt zruynowanego naprawić, i nieſzczęśliwych ſwoich poddanych pocieſzyć, i znowu zapomoc. Czeka tylko, ażeby mu Kamera Jego iak nayprędzéy oznaymiła, co ieſt naypotrzebnieyſzego, i co wyciąga nayprędſzéy pomocy. A zaś od ſwych wiernych poddanych żąda tylko, żeby mu dali czas potrzebny, ażeby mógł pomyślić i przyzwoite ktemu obmyślić śrzodki. Gdyż w tym pierwſzym momencie, J.K.Mość z operacyami woiennemi koniecznie potrzebnemi, tak ma wiele do czynienia, że o innych rzeczach ledwie może i pomyślić. Atoli iako wierny i dobry Oyciec ſwego kraiu, iak nayprędzéy uczyni, co będzie mògł tylko, aby pocieſzyć i wſpomódz ſtrapionych ſwych poddanych przez tę inwazyą.

Fryderyk.

Następuiący reskrypt gabinetowy okazuie, iak tego Króla obchodziło to bardzo, ażeby młodzież kraiowa miała lepsze wychowanie. —

Móy kochany Ministrze stanu Derszau!

W kassie wspólnéy miast Brandeburgskich znayduie się teráz fundusz zbyteczny, wynoszący 100. tysięcy talarów, ktòry mi stany ofiaruią. Ze ten oszczędzony kapitał iest właściwie z miasteczek i wsi, rolnictwem bawiących się, zebrany, i mam to za rzecz słuszną aby był także na dobro mieysc rolnictwu poświęconych, obrócony, przeto zdało mi się: żèby ten kapitał był lokowany po miasteczkach rolniczych i wsiach, do ubogiéy Szlachty należących, końcem zaprowadzenia tam rolnictwa Angielskiego * około po 4. od sta; a zaś

---

* *Przez rolnictwo Angielskie rozumie tu Król zasiewanie różnéy paszy w polach i trzymanie ustawiczne bydła w oborach.*

a zaś prowizya od tego, żeby była obracana na opłatę roczną nauczycielów po wieyſkich ſzkółkach, a przeto na lepſze wychowanie dzieci rolników! Chcę, żebyście mi względem tego dali waſze zdanie. A ieżeliby wam ſię myśl ta moia nie zdawała, żebyście mi podali projekt inny, iakby ſię mogło dogodzić naylepiey temu memu zamiarowi. Jeſtem wam przychylnym Królem.

w Potsdamie 9 Czerwca 1771.

Ta myśl godna Fryderyka przyſzła potém do ſkutku, gdyż kapitáł we dwoie powiękſzono i 200,000. talarów na polepſzenie goſpodarſtwa po wſiach i miaſteczkach lokowano, a z prowizyi od tego kapitału do dziś dnia utrzymuią nauczycielów po wſiach. Tak tedy z tego rozrządzenia kray odnoſi dwoiaki pożytek. Bo z kapitału rolnictwo ſię w bardzo wielu mieyſcach

ſcach poprawiło, a z prowizyi uczą ſię dzieci bydź dobremi ludźmi, i dobremi goſpodarzami. !! —

Pewnemu zdało ſię, że w Kaſſie Szczecińſkiéy poſtrzegł niedoſtatek, i odkrył niewierność Kaſſyera. Oznaymił tedy przez patryotyzm Królowi o tém. Przyſzło wnet do rewizyi, ale kaſsę znaleziono w zupełności. Nalegano tedy o ukaranie oſzczercy, ale na to od Króla, taka była dana rezolucya.

Fryderyk Król i t. d. Żądanie waſze na dniu 26. Maja, aby denuncyant względem niewierności Kaſsyera Szczecińſkiego, był na rok do fortecy ſkazany; mam wcale za nieſłuſzne, i nié mogę na to pozwolić. Jeſtem ia, iak Job ubogi, ieſtem od *Gerne* oſzukany, od innych pokrzywdzony i ſkradziony, a muſzę tylu mych poddanych

danych żywić i utrzymywać. Gdy ia tedy na to potrzebuię wiele pieniędzy, a kto znaydzie się, że mnie ostrzeże o oszukaniach, które mnie tyle pieniędzy pozbawiaią, tedy byłbym niesprawiedliwym, gdybym tego przyiaciela mego miał karać, i za dobrą chęć iego, złym mu odwdzięczał. Ale żebyście iednak nié mieli żadnéy przyczyny do utyskiwania, ukarzę ia *denuncyanta*, ale tylko aresztem przez dni czternaście.

Fryderyk.

Gdy Professór *de la Veaux*, ośmielił się nie potrzebnie i uraźliwie niektòre pisma krytykować, a o to uskarżono się przed Królem, Prezydent *Philippi* odebrał następuiący roskaz.

... Niech Professór tuteyszy *de la Veaux* przywodzi, co chce, na wymówienie swéy krytyki, względem

Fran-

Francuzkiego ięzyka i innych pifm; trwam ia iednak przy pierwfzym mym wyroku. Mufi on tedy wftrzymywać fię od wfzelkiego fzyderftwa, w fwych wyrazach bydź fkromnym, i nikogo nieobrażać. Krytyka ufzczypliwa nikogo niepoprawia, a iednak on ten tylko iedyny zamiar podaie fwoiéy. Owfzem drażni umyfty, i *nie może bydź ścierpiana w żadnym rządnym Kraiu.* Trzeba go więc, z moiéy ftrony iefzcze ráz furowo o to napomniéć, i dać mu do zrozumienia; *że ieżeli fwego niepohamowanego dowcipnego i obrażaiącego fpofobu pifania nie poprzeftanie, będzie za to dobrze i nieochybnie wykarany.* Ale mu to mufícíe powiedziéć od fłowa do fłowa. Jeftem wam przychylnym Królem.

Fryderyk.

Ro-

Roku 1759. Król dla niebeſpieczeńſtw, ktòre mu groziły, nié mógł był ſpać kilka nocy. Officer ieden, który to zważáł, uczynił takie rozrządzenie, że go ſtoiące bliſko namiotu Królewſkiego poczty nie przebudzały. Król uważył to, i ſpytáł ſię: czemuby to ſię działo? Officer gdy opowiedziáł przyczynę; kazáł go zawołać do ſwego namiotu, i ſpytáł ſię: czy iadł co? (wiedziáł bowiem, że w obozie był na ów czas wielki niedoſtatek) gdy Officer odpowiedziáł uſty, że iadł, ale ramionami wzruſzywſzy dáł znać, że był głodny, wziął Król iednę małą flaſę, i trzymáł ią przeciw światłu, dla zobaczenia, wieleby w niéy było wina. Potém nalawſzy więkſze pół małéy ſzklaneczki, wypił, napełnił ią znowu i dáł wypić Officerowi, mówiąc: *iuż więcéy nié mam!*

Czę-

Częſtokroć ten nieśmiertelny Monarcha narażał ſię bardzo w niebeſpieczeńſtwach oczewiſtych. Zołnierze to widząc, odpychali go nazad prawie gwałtem, kiedy proźby nie pomagały. Ráz w podobnéy okoliczności mówili do niego. "Jeżeli W.K.Mość zginieſz, my także wſzyſcy zginiemy! — Dobrze mówicie, moie dzieci! odpowiedział i poiechał nazad, ale w kilka minut znowu on był na tymże ſamym mieyſcu.

Gdy pokóy roku 1763. był zawarty od ninieyſzego Gabinetu i Stanu Miniſtra *Herzberga*, rzekł Król do niego: WMćPan takeś zawarł pokóy, iak ia prowadziłem woynę. Sam przeciw wielu. — Ten ſam pokóy, iako też i Cieſzyńſki ziednał temu wielkiemu Miniſtrowi nieśmiertelną ſławę.

Pod

Pod czas batalii 4. Czerwca, 1745. ſtoczonéy pod *Hohenfriedbergem*, Jenerał *Geſsler* na czele Regimentu Dragonii *Bayratskiego*, przypuścił ku końcu bitwy bardzo mężny attak, który tenże Regiment wielce wſławił. Król oprócz innych nadgròd, dáł Dyploma temuż Regimentowi, w którym wymienia wſzyſtkich Officerów, którzy ſię na ów czas przy Regimencie znaydowali, a to dla pamiątki, mówi, tak bohatyrſkiego poſtępku Regimentu tego. Oſobliwie zaś Major *de Cháſot*, który na ten czas był przy tym Regimencie, popiſáł ſię na téy bitwie. Król na pamiątkę iego wielkiego męſtwa, przydáł do iego herbu Pruſkiego orła, z temi ſłowy. *Friedberg* 66. dla oznaczenia 66. Chorągwi, które na ten czas nieprzyiacielowi zabrano. Jak ſobie Król ſzacowáł tego Officera, znać z bi-

letu,

letu, który własną ręką napisał do iego Matki, mieszkaiącey w Normandyi, posyłaiąc iey tabakierkę złotą z swym portretem.

" Już z dawna masz WMćPani prawo
" do mego szacunku i moich względów,
" przez zasługi, które mi syn WMćPani
" wyrządził. Matka tak mężnego i po-
" wszechnie ulubionego Officera, słusznie
" się może spodziewać mey prawdziwey
" przychylności, i t. d."

Na téyże saméy batalii wzięto było w niewolą iednego Austryackiego Jenerała, który się nazywał iakoby Rzymianinem (*Romer*). Gdy go nazajutrz po bitwie wezwano do stołu Królewskiego, rzekł do niego Monarcha: *Kiedym ia was teraz pobił, to mi się iuż nigdy nie oprzecie.* Jenerał Römer (Rzymianin) odpowiedział:
" Nayiaśnieyszy Panie, Hannibal pobił
" Rzymian cztery razy, ale za piątą razą,
" zbito go, i zaraz się woyna skończyła."
Król tym nieco tknięty, rzekł z nieiaką żywością: Prawda, ale *Hannibal* nie był Wodzem Prussaków, i miał przed sobą samych tylko Rzymian (*Römerów*). Że ta odpowiédź dla nieprzyiaciela, była uszczypliwa, ale znowu dla Jenerała *Römera* bardzo podchlebna, przeto się on tylko ukłonił Królowi, nic nie odpowiedziawszy.

Będąc ieſzcze tylko Sukcessorem Tronu, i w początkach panowania swego, lubił bardzo małpy, trzymał różne w swoim pokoiu, i nadał im osobne nazwiſka. Te zwierzęta były posłuszne na iego głos i rozkazy; gdy przeciwnie dozorców swoich, i ſług Królewſkich, wcale nie chciały ſłuchać. Król potym odmienił te upodobanie, i na ich mieysce trzymał psy, których wierność bardzo sobie szacował. — Pewnego razu iedna z tych małp schowała ſię była pod ſtół firankami zaſłoniony; Król rozumieiąc, że była wyszła z pokoiu, otworzył znagła drzwi, i zawołał: *Panie Konsyliarzu!* (tak ſię zwała owa małpa) *proſzę do pokoiu.* Jeden z Kancelliſtów, który właśnie w ten czas znay-

dował się w przedpokoiu, chcąc oddać Królowi niektóre pisma, rozumiał, że to Król na niego był zawołał, i wszedł do gabinetu, czyniąc bardzo niskie ukłony. Król zdumiał się widząc go, i rzekł: *Nie ciebiem ia rozumiał móy kochany; — ale iużem wymówił; bądźże tedy Konsyliarzem.* Jakoż ów człowiek został prawdziwym Konsyliarzem.

Król wyglądaiąc raz oknem, usłyszał za sobą mały szelest, sporzawszy tedy pod ramie, uyrzał, że Paź brał ze stołu iego tabakierkę, i zażywał tabaki. Król nic mu nie mówił: ale po nie iakiey chwili zamknąwszy okno, wziął tabakierkę w rękę, i spytał się Pazia: *Podobaż ci się tabakierka?* —Zmięszany tym pytaniem Paź, nie chciał

chciał z razu odpowiadać, ale na drugie i trzecie zapytanie odpowiedział: że mu się podobała. — *Nu! weźże sobie ią, rzecze Król, gdyż dla dwóch iest za mała.*

Król bardzo był trudny w nadawaniu Szlachectwa, gdyż o Starożytney Szlachcie, która mu wydała tak odważnych Mężów, wiele rozumiał, i chciał ią utrzymywać, i podnosić. Rzadko tedy dostępowali Szlachectwa, iak tylko zasłużeni Officerowie. Pod czas 7letniey woyny, Pruska Szlachta tak się bardzo zmnieyszyła, że wakuiące w Regimentach Officerskie mieysca, nie mogły bydź samą Szlachtą obsadzone, i Szeffowie ich byli przymuszeni czynić Officerami Feldsfeblów, i Unter-Officerów, ale z których po zakończeniu

woyny większą część odprawiono, i do służby cywilney obrócono. Generałowie, którzy niektórych Officerów mieyskiey kondycyi, bardzo zasłużonych Królowi zalecili, byli powodem Królowi, że ich albo przy Reymentach zostawił, albo ich wyniosł do Szlachetnego stanu.

Raz pod czas mustry iednego Regimentu, znalazł w nim Król Officera mieyskiey kondycyi; rzekł tedy do Generała: „ trzeba pozbyć tego człowie„ ka, on nie iest Szlachcicem.„ Jeżeli W. K. Mość, odpowie Generał, każesz mi pozbywać tak godnych i zasłużonych ludzi, iak iest ten Officer, to Regiment móy nie zdoła czynić powinności swoiey;" *Więc go muszę zrobić Szlachcicem*, rzekł Król, i kazał mu wydać Dyploma bez pieniędzy. Król

Król nie mógł cierpieć nazwisk dwoiakich, czyli składanych. Jeden stary Szlachcic prosił Króla o pozwolenie, żeby do swego nazwiska wolno mu było przydać nazwisko iedney Pani, którey został Sukcessorem. Król odpowiedział: *Człowiek ten, ma iuż iedno nazwisko, cóż mu po dwóch?*

Jednego razu mówił przy stole: *Niewiem czym się to dzieie, że kiedy mieyskiey kondycyi Officerów zrobię Szlachtą, to mi się nie udaią.* Za przeproszeniem W. K. Mci, rzekł ieden z przytomnych: mamy my w Woysku godnego Pułkownika R*** który dowodzi przeciwnie. Król udał, iakby sobie co chciał przypominać, powtarzał często imię Pułkownika, i rzekł nakoniec: *Ey co to! Pułkownik*

*R****

*R*** ieſt ſtary, tepſki Szlachcic, wiem ia to lepiey.* W samey rzeczy nie był nim, ale mu Król chciał zrobić ten honor.

Pod czas iedney roczney rewii Król spytał ſię iednego Officera, iakby ſię nazywał. Gdy mu powiedział, rzekł Król: *Tyś nie ieſt Szlachcic!* Nayiaśnieyszy Panie, odeźwie ſię Officer z flegmą: ieſzcze Cesarz *Rudolf* II. wyznaczył 10. grzywien złota kary, gdyby kto wątpił o moim Szlacheſtwie. *Ey uniżony ſługa!* rzekł Król, *nie mam teraz pieniędzy*, i poiechał daley.

Król miał bardzo wielką znaiomość Szlachetnych Domów, osobliwie w Kraiach swoich. Generałowi *de Rothkirch* powiadał raz: że gdy Tatarzy wpadáli

dli byli za dawnych czasów do Szląſka, wyrzneli byli *Rothkirchow* Familią z 40ſtu Osób ſkładaiącą ſię tak, że z niey nie zoſtało iak tylko iedno dziecię w kolébce. Generał przyznał, że to było prawdą, gdyż o tém zapewniaią nie tylko Pisarze Szląscy, ale też o tém ieſt dawna tradycya w domu iego.

Pod czas 7letniey woyny, ieden Officer pod czas potyczki popisywał ſię bardzo w oczach Królewſkich. Fryderyk chcąc mu to nadgrodzić, poſłał mu Order *pour le merit.* Ale Officer po krótkiey z tąd radości, gdy uſłyszał, że od tego Orderu trzeba mu było zapłacić 10. czerw: złot: Sekretarzowi Adiutanta, a nie był w ſtanie uczynienia tego, odeſłał Order z podziękowaniem, i oznay-

oznaymieniem, że ubóstwo iego nie dopuszczało mu zapłacenia 1ociu czerw: złot. Król kazał go natychmiast zawołać do swego namiotu, i skazawszy na stół, *oto leżą*, rzecze, *sto czerw: złot: i Order, obierz sobie z tego dwoyga iedno.* Officer nie myśląc długo iął się do pieniędzy. *Nie masz widzę* rzecze Król, *ani krzty honoru w sobie*, i puścił go od siebie. Pod czas woyny o sukcessyą Bawarską; Officer ten pociągnął znowu pięknemi postępkami swemi, uwagę Królewską na siebie, i miał sobie przysłany Order od Króla po drugi raz. Gdy przyszedł dziękować za to Królowi, przypomniał mu oraz dawnieyszą okoliczność, i oświadczył, że teraz przyimuie Order, i z chęcią od

nie-

niego zapłaci, gdyż ma daną ſobie kompanią, która mu czyni dochód uczciwy.

Pod czas 7dmioletniey woyny, Król iechał raz konno pod czas gwałtownego iednego marszu przy swey Kawaleryi, i ſłyszał z daleka, iak ieden konny żołnierz przeklinał ſtraſzliwie. Między innemi, życzył on ſobie, aby ſię tak biedne życie raz ſkończyło. *Dobrze mówiſz móy synu*, zawołał Król na niego, — *ia także życze ſobie tego; ale cóż mamy robić? muſiemy tak znoſić, aż póki nie ſtanie pokóy.* — Tak to łaſkawie Król obchodził ſię z żołnierzami ſwemi, choć czasem na łaianie i karę zaſługiwali, i dla tego nie dziw, że pod iego przewodnictwem wszyſtkie trudy woienne cierpliwie znosili.

Pod

Pod czas szturmu do Burkerſdorwſkich wzgórków R. 1762. ſpotkał ſię Król z iednym rannym żołnierzem. *Jak ſię powodzi?* spytał ſię go. — Bogu dzięki! odpowie żołnierz, wszyſtko ſię dobrze udaie, nieprzyiaciele uciekaią, i my zwyciężamy. *Zranionyś widzę móy synu*, rzecze Król daley: *Oto masz moię chuſtkę, zawiąż sobie nią ranę.* Generał *Czernisczef*, który iechał z Królem, widząc to, rzekł: teraz nie dziwuie ſię, że W. K. Mci z taką gorliwością ſłużą, kiedy z ſtrony iego żołnierze doznaią takiey łaſki.

Pod czas długiego swego Panowania, doznał Król takiego oszukania od osób wszyſtkich Stanów, iż nie dziw, że oſtatnich lat życia swego był bar-

dzo niedowierzaiącym. Raz powracał z muſtry, którey z ciekawości przypatrowało ſię było wielkie mnoſtwo ludzi. Xiążę ieden, który z nim iechał, ſpytał go ſię: Nayiaśnieyſzy Panie! z czego też to żyią ci wszyſcy ludzie? *Oszukuią iedni drugich, a mnie wſzyſcy.*

Osobliwie *Fryderyk* trzymał o tych, którzy pod czas 7dmioletniey woyny powinni byli woyſko opatrywać żywnością, iż go wszyscy oszukiwali, i wątpił, żeby choć ieden między niemi był poczciwy. Wdowa iednego Kommiſſarza prowiantowego przekładała w Suplice podaney Królowi, iż iey mąż umarł, a że był w uſługach Królewſkich wiernym, i nieinteressowanym, przeto nic nie zebrał, i ią w ubóſtwie zoſtawił.

Król

Król napisał na kraiu supliki: *Przywiązałem był osła do żłobu, czemuż tedy nie żarł?*

Pod czas iedney rewii uyrzał Król iednego Officera, który miał dobry karb na twarzy, rzekł tedy: *Zapewne dostałeś tego karbu gdzie na piwie?* — Tak, Nayiaśnieyszy Panie, odpowiedział Officer; Karczma była pod *Louthen*, (*) a W. K. Mość częstowałeś bardzo hoynie.

Spiewak *Porporino* miał wielką łaskę u Króla. Ten *Porporino* tak sobie wiele ważył służbę Królewską, iż przed nikim nie chciał śpiewać, iak tylko przed Królem, i w Kościoiach Katolickich pod czas wielkich Uroczystości. Poiechawszy do Włoch, gdy go prosili przyiaciele, aby się dał słyszeć z głosem swoim, od-

(*) Gdzie stoczona była bitwa krwawa.

odmówił im tego, mówiąc: że głos iego był tylko Bogu, i Królowi Pruſkiemu poświęcony.

Przed 7mioletnią woyną nawiedził był Król iednę Generałową, która do uſług miała bardzo pięknych ludzi. *Szkoda*, rzekł Król do swych Towarzyszów, *iż tak piękne chłopaki kobietom ſłużyć muszą.* Ey, odpowiedzą, kiedy W.K.Mć rozkażesz, to mogą bydź wnet w ſłużbie W. K.Mci. *Dobrze*, odpowie Król, *ale trzeba żeby ſię to ſtało w dobry sposób.* Zaraz potem rozeſzły ſię po wszyſtkich ulicach Patrole, które Kupczyków, Cerulików brali, ſłużących z zakaret Pańſkich brali, i niemi wszyſtkie Obwachy napełnili. Cały Berlin zasmuciła bardzo ta gwałtowność; nie widać było żadnego człowieka

na ulicach, domy pozamykano, i wszędzie słychać było wielkie narzekania. Jak tylko Król dowiedział się o tém, co się stało, rozgniewał się bardzo, kazał ludzi pobranych rozpuścić, i ogłosić, że takich nie przyzwoitości, które się stały wcale mimo iego woli, nikt się na potém nie miał obawiać więcey. Tak go był zmartwił ten przypadek, iż nie raz mówił: *ten dzień tak mi był nieprzyiemny, iakiegom nigdy nie doznał od wstąpienia mego na Tron.*

Nie długo po drugiey Szląskiey woynie, zaszła była nieiaka niezgoda między Królem, i Generał-Feld-Marszałkiem *Szwerynem*, dla czego ten udał się do dóbr swoich, i mieszkał tam dosyć długo, nie bywaiąc ani u Dworu, ani u Reymentu swego.

go. Nakoniec napiſał Król do Generał- Feld-Marszałka, czyliby nie zdało mu ſię znowu przyiechać do Berlina Szweryn miał to ſobie za rozkaz, którego powinien był uſłuchać, i przyiechał. — Nazaiutrz z rana o 8smey godzinie przyſzedł do przed-pokoiu Królewſkiego, ſpytał ſię Kamer-Huzara, czy Król iuż był wſtał, i był w dobrym humorze? a gdy o tém zapewnił Kamer-Huzar, kazał mu; żeby dał znać Królowi o sobie.

Kamer-Huzar poszedł do Króla i oznaymił o *Szwerynie*. Król nic nie odpowiedziawszy, wziął swóy fletrowers przechodził ſię z nim tam i sam, i grał prawie kwadrans na nim, położył go potém prędko, wziął szpadę, i rzekł do Kamer-Huzara, *niech tu Generał Feld-*

Mar-

Marszałek przyidzie. Kamer-Huzar otworzywszy drzwi skinął na *Szweryna*, żeby wszedł do pokoiu. Jak go tylko Król postrzegł, zawołał na niego: *Dobry dzień Szwerynie! iak się powodzi?* — i skinął, że sam tylko chciał bydź z *Szwerynem*. Kamer-Huzar wyszedł, ale został w przed-pokoiu. Tu słyszał, iak rozmowa między Szwerynem i Królem co raz była głośnieysza, a nakoniec tak żwawa, iż się począł lękać. Żaden nie poskramiał głosu swego; ale nie długo uspokoili się oba, i rozmawiali cicho. Nakoniec otworzyły się drzwi, i gdy Szweryn wychodził kłaniaiąc się nisko, Król rzekł głośno: *J. W. WPan będziesz dziś u mnie na obiedzie.* I od tego czasu była sta-

ſtateczna zgoda między temi dwiema wielkiemi Ludźmi.

Generał *Butler*, który w Gwardyi Królewſkiey był Pułkownikiem, wziął był abszyt Generalſki dla ſłabości zdrowia swego, i obrał sobie małe Miaſteczko *Ziesar* dla przepędzenia tam reszty życia swego. Właśnie pod iego domem Swiniarz zwykł był trąbić głośno, i zwoływać Swinie do kupy, przez co zawsze prawie Generała budził ze snu. Generał kazał tedy świniarzowi powiedzieć, iż mógł ſobie iść gdzie daley, a nie właśnie pod iego oknami robić hałaſy. Ale ten odpowiedział: iż było iego powinnością tam, a nie gdzie indziey świnie zwoływać. Generał udał ſię zatém do Magiſtratu,

żeby zaradził temu, i niedopuszczał mu snu przerywać. Ale Magiſtrat odpowiedział, iż mu ſię zdało, że Generał nie przyſzedł dla tego do ich Miaſteczka, żeby im dawne Prawa, Przywileie, i zaszczyty odeymował: że to był dawny zwyczay, iż paſterz zwoływa trąbą świnie tam, a nie gdzie indziey, spodziewa ſię tedy, iż Generał zoſtawi to tak, iak było dawniey. Butler rozkazał zatém swemu Kamerdynerowi, ażeby nazaiutrz, iakby tylko świniarz zaczął krzyczeć, dobrze go wykropił batem, i odiął mu chęć do trąbienia. Kamerdyner wykonał ten rozkaz. Ale Magiſtrat udał ſię zaraz do Króla prosząc o decyzyą w tey mierze, i przypominaiąc, że przez to wiele cierpiały ich

zaszczyty i przywileie. Król podpisał pod supliką; *Zawszeście wy są ladaco.* Do Generała zaś napisał: *Móy kochany Generale Butler. Żałuię was, żeście się do takiego Miasta udali, gdzie nawet nie możecie mieć pokoiu od świniarzy, mogliście sobie znaleść inne lepsze Miasto w moich Kraiach. Rozumiem zaś, iż na potém będziecie spokoynieyszemi.*

Król trzymał raz do Chrztu dziecię iednego Generała. Xiądz maiący chrzcić dziecię, zamiast przedmowy, i długich ceremonii, rzekł tylko te słowa: „ Ponieważ wyciąga po„ trzeba, żeby dzieci Chrze„ ściańskie były chrzczone, prze„ to odbywam ia tę świętą po-

„ winność, Dziecię mianuię „ Fryderykiem, i chrzczę go „ w Jmię Oyca, i Syna, i Du- „ cha Swiętego, Amen." Król rzekł zatém do niego: *podabasz mi się dla twey miłey krótkości, będę o tobie pamiętał.* Nie długo potém Xiądz odebrał ieden znaczny i intratny U-rząd.

Jeden Porucznik od Kawaleryi otrzymał pozwolenie od Króla obięcia wsi, którą mu był Oyciec zostawił. Był to dobry Gospodarz, zbudował sobie dóm, poprawił role swoie, a na iednym wcale nieurodzaynym polu założył Kolonią. Po mału zbudował on 40dzieści domów, które wraz z małym ogródkiem i sztuką pola puścił w czynsz roczny dziedziczny. Obróciło

się

ſię tam kilka fabrykantów. Domów co raz przybywało, i Kolonia wnet zakwitła. Król, któremu takie przedſięwzięcia nie były tayne, kazał zawołać do ſiebie tego użytecznego i pilnego Wazala. *Słyszałem*, rzecze: *żeście są dobrym gospodarzem; Prawdaż to, żeście założyli Kolonią swoię?* — Tak Nayiaśnieyszy Panie! zaſtałem ieden grunt, którego nie można było na co innego użyć, i przeto obróciłem go na to. —*Wieleżeście domów zbudowali?* Czterdzieści Nayiaśnieyſzy Panie, ale po mału iedne po drugich: teraz znaleźli ſię różni ludzie, którzy własnym kosztem u mnie oſiedli. — *Zkądżeście wzieli drzewa?* z mego własnego lasu. *A poddanych?* Są to po większey części Sasi i in-

i inni Cudzoziemcy. Król uśmiechaiąc się tedy, klepał go łaskawie w ramie, i mówił: *Nie źle to iest móy N*** Wieleż was też może kosztować cała ta osada? i czemuście się do mnie nie udali o pomoc?* Bom nie potrzebował na raz wiele pieniędzy, i zem się nie spodziewał wiele. Zdaie mi się, że kiedy drzewo i fury przyszłoby rachować, że mię to kosztuie kilka tysięcy talerów. Ale kapitał daie iuż nie zły procent, i dochody moie co dzień się powiększaią. *Dobrze! wrócę ia coście na to wydali.* Jakoż nie długo Szlachcicowi temu kazał wyliczyć 12,000. talerów.

Jest to niesłusznością, kiedy niektórzy rozumieią, że Fryderyk lubił woynę, i szukał o-

ka-

kazyi do niey. Gdy Hrabia *Sekendorf* przyiechał do Berlina, dla namówienia Króla, aby nieszczęśliwemu Cesarzowi *Karolowi* VII. dał pomoc przeciw iego potężnym nieprzyiaciołom; Król nie dał ſię do tego pobudzić żadnym sposobem: Pokazał on raz Hrabi ieden Regment pod czas parady, który na pierwszey woynie Szląſkiey wielką poniósł klęſkę, i rzekł: *Patrz ieno WM Pan, co mię ta woyna kosztowała! Regiment ten utracił przeszło połowę ludzi swoich. Mamże ia znowu narażać mych poddanych na rzeź tak ſtraszliwą?*

Dzie-

DZIEIE zaś woienne i polityczne tego Monarchy, które oczy całey Europy na niego obróciły, i ziednały mu arcysłuszne imię Naywiększego, i iedynego z Królów; umieszczone będą z iak naywiększą, ile bydź może, dokładnością, a krótkością w Pamiętniku Historyczno-Politycznym na rok 1787.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0024790

